INSTRUKTOR

MIESIĘCZNIK

Nr. 1

TREŚĆ:

str.

OD REDAKCJI

DZIAŁ KULTURALNO-OŚWIATOWY

Cele pracy kulturalno-oświatowej w K.P.W. 2

O istocie pracy świetlicowej . 4

Repertuar teatralny 9

Instrukcja o szkoleniu przewodników wycieczkowych . . 13

Muzeum w pracy oświatowej . 15

Poradnik dla bibljotekarzy i czytelników 17

DZIAŁ STRZELECTWA

O broni 24

Sport strzelecki w kolejnictwie sowieckiem 26

DZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Myśli przewodnie „Instrukcji o wychowaniu fizycznem" . 27

Sporty terenowe 28

Sędziowanie w piłce koszykowej 29

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO KOLEJOWEGO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA MAJ 1936 R.

OD REDAKCJI

Przystępując do wydawania specjalnego pisma instruktorskiego, Zarząd Główny Kolejowego Przysposobienia Wojskowego chce wypełnić tę lukę, jaka wobec rozwoju prac K.P.W. od pewnego czasu daje się odczuwać.

W miarę bowiem kształtowania się Organizacji występują obok siebie dwa zagadnienia: obejmowania pracą coraz szerszych rzesz członków oraz systematycznego pracy tej pogłębiania. Dla spełnienia obu tych zadań w tak istotnym dla Państwa i kolejnictwa zakresie, jak szkolenie wojskowo - kolejowe, wychowanie fizyczne oraz praca kulturalno - oświatowa i wychowanie społeczno - obywatelskie niezbędna jest kadra dobrze przygotowanych działaczy organizacyjnych, instruktorów i przodowników w poszczególnych działach.

Kadra ta, stale powiększana, pozostawać powinna nietylko w najściślejszym kontakcie z centralą, lecz również stwarzać społeczno-ideowe więzy organizacyjne, wynikające z realizowania wspólnych zadań. Nieodzowne również jest ujawnianie dorobku, wymiana doświadczeń i spostrzeżeń z prac.

„Instruktor", którego pierwszy numer oddajemy do rąk członków, kierujących pracami Organizacji w Okręgach i Ogniskach, potrzeby te ma wypełnić. Na łamach tego pisma będziemy wskazywać, co robić i jak robić, tu również formułować będziemy doświadczenia i wnioski z prac wykonanych. Zmierzać będziemy do tego, aby „Instruktor" stał się ośrodkiem samokształcenia, gdzie krzyżować się będą teorja i wytyczne z praktyką działania. Do współpracy obok Redakcji stanąć powinni wszyscy nasi działacze organizacyjni, nadsyłając swe spostrzeżenia i uwagi oraz wątpliwości i pytania, jakie w codziennem życiu i pracy Organizacji nasuwać się będą.

Apelując do członków zarządów, instruktorów i przodowników Organizacji o czynną współpracę, czynimy to w tem przekonaniu, że tylko nasz obustronny wspólny wysiłek pozwoli sprostać zadaniu.

DZIAŁ KULTURALNO-OŚWIATOWY

Cele pracy kulturalno-oświatowej w K.P.W.

„Chcemy wychować obywatela, ogarniętego ideą służby dla Polski, umiejącego pracować w zespole, w którym rządzi prawo współdziałania i posłuchu, wynikłego z przekonania i dobrej woli".
(Z pisma ministra komunikacji J. Ulrycha do KPW)

Termin, jakim się posługujemy: „praca kulturalno-oświatowa", nie obejmuje, ściśle rzecz biorąc, całokształtu naszych zamierzeń i poczynań.

Określa bowiem stosunek do spraw oświaty i kultury, pomijając rzecz niezmiernie istotną, postawę naszą wobec społeczeństwa i państwa. I stąd cele nasze w tej dziedzinie określamy, jako prace nad podniesieniem poziomu kulturalnego, społecznego i obywatelskiego szerokich rzesz pracowników kolejowych i nad przygotowaniem ich do świadomego i twórczego udziału w pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Formułując tak cele pracy kulturalno-oświatowej naszej Organizacji, wchodzimy w dziedzinę wychowania społeczno - obywatelskiego, które pojmujemy jako kształtowanie osobowości jednostki, jej światopoglądu, jako wychowanie członka K. P. W. do życia społeczno - obywatelskiego i do kultury.

Po tem ogólnem ujęciu celów i za-

kresu wychowania społeczno - obywatelskiego, pokrótce przeanalizujemy samą istotę procesu wychowawczego, często bowiem niezrozumienie istoty wychowania prowadzi do licznych nieporozumień, a w konsekwencji powoduje takie działania, które z wychowaniem albo wcale nie mają nic wspólnego, albo dotykają tylko powierzchni zagadnienia, nie sięgając do jego głębi. I tak np. często słyszymy o „kursach nauki obywatelskiej", kiedyindziej o „czynie zbiorowym", to znowu o „propagandzie", lub „świetlicach", jako elementach (łącznie, lub pojedyńczo stosowanych) wychowania społeczno - obywatelskiego. W zasadzie wszystkie te elementy w większym, lub mniejszym stopniu mogą wychowywać, ale bardzo często nie wychowują. Wiadomości o Polsce, lub wykaz obowiązków i praw obywatelskich, jaki zawiera zwykle kurs nauki obywatelskiej, prowadzą do uświadomienia obywatelskiego, co jeszcze nie jest równoznaczne z postawą obywatelską, z chęcią i wolą obywatelskiego postępowania, Czyn zbiorowy, jeśli jest wymuszony, jeśli nie pochodzi z dojrzałości do działania społeczno-obywatelskiego, z woli czynu społecznego, nie oddziała wychowawczo, co więcej może nawet w pewnych okolicznościach prowadzić do zakłamania. Odczyt, podając zbiór wiadomości na określony temat, informuje, wzbogaca nawet zasób posiadanych w tym zakresie wiadomości, co nie przeszkadza, że działanie jego kształcąco-wychowawcze jest niewielkie. Propaganda, kierowana na masy, oddziaływuje powierzchownie i odnosi się przedewszystkiem do zamierzeń doraźnych i znowu nie może dać głębszych wyników wychowawczych Wreszcie świetlica również może być tylko lokalem, gdzie nawet wesoło spędza się chwile wolne po pracy, ale niekoniecznie jest to już równoznaczne z istnieniem atmosfery wychowawczej.

Powstaje wobec tego pytanie, czy należy szukać innych, bardziej niezawodnych form, zawierających w sobie działanie wychowawcze, czy też może chodzi tylko o wydobycie możliwości wychowawczych, jakie istnieją w poszczególnych formach działania kulturalno - oświatowego.

Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy się wpierw zastanowić i dotrzeć do istoty procesu wychowawczego.

Proces wychowania następuje wtedy, jak pisze B. Suchodolski *), „gdy czujemy jakiś wewnętrzny wstrząs, gdy odsłaniają nam się nagle nieznane dotąd możliwości sharmonizowania naszej osobowości, gdy wokół jakiejś idei czy uczucia dźwigają się rozpierzchnięte dotąd elementy, gdy przeżywamy odczucie nowego zespolenia, gdy wytwarzają się wola życia i cele dążenia". „Jakaś wielka idea, widziana w płonącej duszy innego człowieka, czyjś entuzjazm i poświęcenie — oto, co wdziera się wgłąb i wyprzedzając wszelkie inne, bardziej powierzchowne doświadczenia, dociera do jądra naszej osobowości, dokonywa twórczego przewrotu, określa oś krystalizacyjną".

Wychowanie to nietylko wpływ, w żadnym razie narzucanie czegoś gotowego zzewnątrz, to nie jest wyuczenie się czegoś napamięć, a więc przymus i przyzwyczajenie, nie szablon, nie dogmat, nie tresura, a przeżycie swego własnego stosunku do przyrody, do bliźnich, do sztuki, nauki, do państwa, do tego, co wielkie i wzniosłe **).

Wychowanie jest dorabianiem się własnego poglądu na świat, który nie jest równoznaczny z sumą poglądów na różne sprawy ,a stanowi uporządkowany system, stanowi pewną całość. Całość nietylko dlatego, jak pisze prof. S. Hessen***), że „świat ujęty zostaje jako całość, ale dlatego też, że człowiek, który go ujmuje, czyni to zapomocą wszystkich swoich sił duchowych, a nietylko rozumem, lub jakąkolwiek cząstką swej psychiki". Pojmując jednocześnie światopogląd nietylko, jako poznanie świata, ale również jako jego ocenę, oraz „wykrycie jego sensu i urzeczywistniających się w nim wartości", jako pragnienie przetwarzania tego, co jest najistotniejsze z rzeczywistości. Z takiego potraktowania istoty procesu wychowania wynika, że rozu-

---

*) B. Suchodolski: O wychowaniu. „Kultura i Wychowanie". 1933, z. 1.

**) Porównaj H. Pohoska: Wychowanie obywatelsko-państwowe. „Encyklopedja Wychowania" W-wa, 1935, tom. I z. 15.

***) S. Hessen: Podstawy pedagogiki. W-wa, 1935, s. 436.

miemy wychowanie nietylko jako przekazywanie wychowywanym gotowych treści społeczno - kulturalnych, ale jako wdrażanie do „potoku twórczego“, aby w ten sposób nietylko utrzymać życie państwowe, czy społeczno - kulturalne na istniejącym poziomie, ale aby zapewnić mu dalszy rozwój.

Podkreślić tu chcemy specjalnie tę drugą stronę procesu wychowania, a mianowicie: wdrażanie jednostki do życia społeczno-państwowego i do kultury. Wychodząc bowiem z założenia, że jednostka może realizować siebie (w pracy zawodowej, społecznej, naukowej, współżyciu i t. p.), przedłużać swój byt duchowy (w dziedzinie wytworów duchowych i materjalnych) wyłącznie w nieprzerwanym życiu społeczeństwa, do którego należy, — kładziemy na tę stronę procesu wychowania szczególny nacisk.

Dopiero zrozumienie istoty procesu wychowawczego pozwoli nam porozumieć się i sharmonizować nasze wysiłki wokoło wielkiego i odpowiedzialnego zadania, jakiem jest wychowanie świadomego, aktywnego i twórczego obywatela, obywatela kulturalnego i uspołecznionego, umiejącego współpracować w zespole, współżyć w gromadzie, dobrego i sumiennego pracownika w wykonywaniu swych zadań codziennych, zdolnego do poświęceń na rzecz dobra ogólnego; pozwoli na zastosowanie odpowiednich form pracy do konkretnych, w naszej Organizacji bardzo różnych, warunków i potrzeb danego środowiska; pozwoli z każdej formy wydobyć wartościowe elementy dla zasadniczego celu ,jakim jest wychowanie; pozwoli na kształtowanie własnych form i metod pracy i na wypełnianie ich najbardziej odpowiednią treścią.

Nie jest to praca łatwa i nie jest ona obliczona na krótką metę. Do współpracy stanąć muszą ofiarnie i wytrwale działacze społeczno - oświatowi na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Istota pracy dokonywa się w Ogniskach, dopiero tu krzyżują się teorja z praktyką, wytyczne z ich realizacją, dlatego od świadomego i twórczego działania przodowników poszczególnych zespołów, kierowników świetlic i referentów kulturalno - oświatowych Ognisk zależeć będą wyniki działania naszego w tej dziedzinie.

I stąd wynika rola naszego pisma, określona na wstępie tego numeru, i znaczenie, jakie mieć ono będzie dla współpracowników działu kulturalno-oświatowego.

Potrzebne nam będą materjały sprawozdawcze z prac Ognisk i Okręgów, mogą to być wyczerpujące opisy rozumowane, mogą być krótsze wzmianki, odtwarzające wiernie przebieg pracy, na tle sprawozdań mogą być formułowane spostrzeżenia, uwagi i wątpliwości, zamierzenia udane, jak i niepowodzenia.

Specjalnie apelujemy do byłych uczestników centralnych kursów kulturalno-oświatowych w Warszawie i Wiśle o nadsyłanie materjałów sprawozdawczych, spostrzeżeń i uwag.

Ch.

O istocie pracy świetlicowej

ROZWAŻANIA WSTĘPNE

Praca świetlicowa powstała na tle poszukiwań bardziej „twórczych“, wszechstronnie i skutecznie oddziaływujących na jednostkę i grupę — form pracy oświatowej. Współczesne ustawodawstwo pracy (uregulowanie czasu pracy, urlopy, próby organizacji „wczasów“ t. j. godzin wolnych od pracy) było warunkiem sprzyjającym dla rozwoju ruchu świetlicowego.

Stopniowo świetlice przenikały w coraz szersze dziedziny pracy oświatowo-kulturalnej i społecznej, obejmując dzieci, młodzież, dorosłych w środowiskach robotniczych, chłopskich i inteligenckich.

Dotychczasowe doświadczenia z pracy świetlicowej zawarte są w nielicznych sprawozdaniach organizacyj, prowadzących świetlice i odnoszą się przedewszystkiem do prac z młodzieżą na terenie Warszawy, gdzie praca ta prowadzona była już w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości.

Brak jest jednak dotychczas syntetycznego ujęcia całokształtu ruchu

świetlicowego w Polsce, ujawniającego odrębne metody i treść pracy w poszczególnych środowiskach (zależnie od płci, wieku, terenu), oraz wskazującego na zasadnicze podstawy pracy świetlicowej, które stanowią o jej wartości i sile twórczej. Brak jest przedewszystkiem rzetelnej oceny dorobku pracy świetlicowej i ujawnienia, czem jest świetlica, jaką spełnia obecnie rolę w naszej społecznej rzeczywistości, a czem być może i powinna. Rozszerzaniu się akcji świetlicowej z konieczności towarzyszyło wiele nieporozumień, spaczeń pierwotnych założeń, oraz niejednolitość, czy raczej różnorodność form i metod pracy świetlicowej. Toteż świetlice są obecnie płynną, trudną do ujęcia formą pracy, ukształtowaną niekiedy samorodnie na tle potrzeb danego środowiska, niekiedy dopasowaną sztucznie do wzorów przypadkowo widzianych. Z jednej strony twierdzą niektórzy, że świetlica to lokal, mający umożliwić kulturalne spędzanie czasu, rozrywkę, inni przeciwstawiają się temu, podając przykłady świetlic (np. w środowisku warszawskiem), które wędrowały z jednego do drugiego zupełnie nieodpowiedniego lokalu, a świetlicą był zespół ludzi, których łączyła współpraca i współżycie. Dalsze nieporozumienia pojawiają się na gruncie wyraźnie instrumentalnego traktowania pracy świetlicowej, która miałaby służyć urabianiu określonej orjentacji politycznej członków, co przedstawia szczególne niebezpieczeństwo w pracy z dorosłymi. W zasadzie jednak traktować będziemy świetlicę przedewszystkiem jako teren współżycia i współpracy a jednostkę ludzką, włączoną w zespół, realizujący postawione przez siebie zadania — jako główną oś pracy świetlicowej.

Niezależnie od tych i innych nieporozumień, zacieśniających lub zniekształcających pracę świetlicową, można wskazać jednocześnie na wiele trudności i niebezpieczeństw, związanych specjalnie z prowadzeniem świetlic dla dorosłych. Zasadniczo bowiem charakter, metody i formy pracy świetlicowej kształtowały się przedewszystkiem w pracy z młodzieżą i dorobek społeczno - pedagogiczny świetlic młodzieży przedstawia poważne i sprawdzone wartości, przeniesienie go jednak na teren pracy z dorosłymi niejednokrotnie jest nietylko zawodne, ale i niemożliwe. Inne jest tło psychologiczne pracy, inna jest sytuacja życiowa, inne są doświadczenia, przeżycia, potrzeby i dążenia ludzi dorosłych. Nie posiadamy jeszcze ujawnionych doświadczeń z pracy świetlicowej na terenie K. P. W. — artykuł ten z konieczności należy traktować jako wstępny do dalszych rozważań metodycznych, programowych, organizacyjnych i do dyskusyj, które mogliby podjąć ci, którzy rozporządzają pewnym w tej dziedzinie dorobkiem. Postaramy się więc naszkicować tylko ogólnie charakter i zakres pracy świetlicowej wśród dorosłych.

Przy próbie znalezienia jednolitej podstawy dla pracy świetlicowej niezależnie od różnic, które muszą istnieć w pracy poszczególnych świetlic w związku z odrębnemi warunkami i środowiskiem, możnaby mówić o pewnych cechach samego ruchu świetlicowego, który określa kierunek, metody i charakter pracy świetlicowej. Rozróżnić można trzy zasadnicze nurty ruchu świetlicowego, które w praktyce w mniej lub bardziej harmonijny sposób wiążą się ze sobą. Są to: nurt wychowawczy, związany z ideą pełnego rozwoju jednostki, nurt społeczny, zrodzony z dążeń do kształtowania nowych form i treści współżycia ludzkiego i nurt kulturalny, oparty o demokratyczne pragnienie upowszechnienia kultury, podnoszenia poziomu życia kulturalnego jednostki i zbiorowości. W zasadzie wszystkie te nurty powinny wiązać się ze sobą, przenikać wzajemnie i stanowić główne zręby wychowania dorosłych. W związku z tem stanowiskiem rozpatrywać będziemy świetlicę jako placówkę pracy społeczno - wychowawczej i kulturalnej.

NURT WYCHOWAWCZY

W założeniach pracy wychowawczej na terenie świetlicy rozróżnić możemy dwa kierunki: indywidualny i społeczny. Pierwszy z nich w pracy świetlicowej ujawnia się w dążeniu do stworzenia możliwie najlepszych warunków dla rozwoju i kształtowania

osobowości. To stanowisko łączy się z wiarą, że przetworzenie życia jest możliwe tylko przez wartościowe, uspołecznione jednostki. W konsekwencji prowadzi ono do prób pogłębienia pracy z jednostką, wdrażania jej do samowychowania i samokształcenia. Stąd interesowanie się w toku pracy świetlicowej zamiłowaniami, uzdolnieniami i chęć spożytkowania sił twórczych jednostki, chęć służenia jej pomocą w trudnych przypadkach (organizowanie samopomocy, próby poradnictwa i t. p.), niekiedy nawet dążenie do bliższego poznania jej życia przez rozmowy indywidualne, odwiedziny domowe i t. p. W związku z tem ujawniło się na terenie świetlic dążenie do zastosowania nowoczesnych metod pedagogicznych i staranie się o pogłębienie psychologicznych podstaw działalności wychowawczej oraz troska o atmosferę i momenty wychowawcze w pracy świetlicowej.

Życie i praca świetlicowa z wychowawczego punktu widzenia ma pomóc jednostce w kształtowaniu własnej osobowości przedewszystkiem przez wyrażanie i rozszerzanie siebie. Przytem zadaniem świetlicy jest nietylko uszlachetniać i wzbogacać jednostkowe i grupowe formy wyrażania, ale i nauczyć wyrażać siebie, przezwyciężać onieśmielenie, apatję, bezwład, zahamowania psychiczne — dla osiągnięcia pełni i radości życia, uaktywnienia i dania ujścia nagromadzonej energji, ekspansji twórczej.

Wynikiem celowej pracy wychowawczej w świetlicy powinno być opanowanie jednostkowych chęci postawienia siebie, zaspokojenia ambicji i próżności własnej poprzez wyrażanie siebie w pracach zespołowych, w służbie idei i wartości, przerastających cele osobnicze jednostki.

Organizacja zajęć i życia świetlicowego stwarza realne możliwości przejawiania siebie w pracy z innymi w najróżnorodniejszych pracach zespołowych i kołach specjalnych np. przez udział w dyskusji, przygotowanie referatu — w dziedzinie pracy umysłowej, śpiew, grę na instrumencie, recytacje, taniec i t. p. — w dziedzinie artystycznej, prace ręczne, ochotnicze i inne. Jednocześnie dopływ wartościowych wrażeń, celowo dobranych bodźców, których dostarcza odczyt, przeżycie artystyczne, wycieczka krajoznawcza, zwiedzanie, lektura i t. p. może skutecznie służyć rozszerzeniu kręgu zainteresowań, doświadczeń, przeżyć, może wiązać z szerszem życiem społecznem i kulturalnem.

Świetlica dzięki swobodzie, szczerości, pogodnej, życzliwej i serdecznej atmosferze, która winna ją charakteryzować, sprzyja aktywnemu przejawianiu się człowieka, tego, który często w pracy zawodowej nie znajduje możności całkowitego wyrażenia siebie, ujawnienia, pogłębienia i wzbogacenia własnej osobowości.

NURT SPOŁECZNY

Nadewszystko jednak trzeba podkreślić, że praca świetlicowa łączy się z wartościową formą współżycia ludzkiego, umożliwiającą zbliżenie się wzajemne ludzi i poznanie, a na tem tle głębsze wniknięcie w siebie, rozpoznanie własnych braków, zainteresowań i twórczych możliwości.

W ruchu świetlicowym ujawnia się dążenie do wyższych i doskonalszych form życia społecznego, pogłębienia społeczno-etycznej postawy jednostki, oraz bezpośredniego wciągnięcia jej w świadome, czynne życie społeczne (spółdzielczość, ochotnicze prace, samorząd i t. p.).

Na tem tle wyrastał właściwy świetlicom system wychowania społecznego: dążenie do tworzenia trwałych, harmonijnych zespołów, realnych komórek wartościowego współżycia ludzkiego. „Zespół — to słowo, które najlepiej wyraża dążenie ruchu świetlicowego". „Świetlica — to ognisko życia stowarzyszeniowego, odmienne od tych, które są terenem walki, zabarwionej złośliwością, nudą, formalistyką, które nie wytwarzają głębszej więzi społecznej pomiędzy uczestnikami". „Świetlica ma wytworzyć atmosferę współpracy, opartej na uczuciu życzliwości, szacunku, wzajemnej pomocy, twórczego współdziałania" — pisał K. Korniłowicz.

Świetlica jest realną placówką życia społecznego, włączając jednostkę w zespół uczy ją odpowiedzialności, współpracy, ograniczania własnych

egoistycznych dążeń na rzecz grupowych celów, koordynuje prace poszczególnych zespołów, przezwycięża ambicje grupowe na rzecz służenia szerszym celom.

Szczególnie świetlice dorosłych stają się terenem, na którym obywatel we współpracy zespołowej zdobywa własną postawę w stosunku do wielu spraw społecznych, wiąże się z życiem społeczeństwa i podejmuje pracę nad jego zrozumieniem. Aktualja w świetlicy, czytanie gazet, czasopism, ścienna i głośna gazeta zespołu, skrzynka zapytań, wieczory pytań i odpowiedzi, sądy inscenizowane, a obok nich liczne formy bardziej systematycznej pracy zespołów samokształceniowych, kursy, cykle odczytów, zwiedzania i wycieczki społeczne otwierają szerokie możliwości pogłębienia świadomości społeczno-obywatelskiej i kulturalnej. O ile atmosfera pracy świetlicy lub zespołu jest sprzyjająca dla samodzielnego, szczerego wypowiadania się członków, to praca ta może przerwać zastój umysłowy, bierność jednostki, usunąć brak zainteresowań, brak krytycyzmu lub krótkowzroczność, a otworzyć przed uczestnikiem świetlicy nowe horyzonty myślowe, obudzić twórczą wolę do pracy ochotniczej i społecznej.

Czytelnictwo czasopism i gazet, bibljoteka o wartościowym księgozbiorze, poradnictwo w zakresie czytelnictwa (polecanie książek) może rozszerzyć oddziaływanie świetlicy aż do środowiska domowego jej członków.

NURT KULTURALNY

Nurt kulturalny w pracy świetlicowej wiąże się z „pragnieniem rozszerzenia kręgu odbiorców wartości kulturalnych, wydobywania z jednostek twórczości kulturalnej, wciągania w dziedzictwo i współtworzenie kultury" (H. Radlińska).

Z tem stanowiskiem łączy się dążenie do traktowania świetlicy jako ogniwa, wiążącego uczestników świetlic z różnorodnemi dziedzinami kultury (wiedzy, sztuki, etyki i t. p.) przez wdrażanie do samodzielnego spożytkowywania urządzeń kulturalnych (bibljotek, muzeów, teatrów i t. p.), oraz kształtowanie świadomości kulturalnej jednostki, zdolnej do oceniania dorobku kulturalnego ludzkości.

Przedewszystkiem jednak świetlica jako placówka pracy kulturalnej ma być terenem kształtowania się zbiorowych form życia kulturalnego uczestników oraz budzenia ich własnych możliwości twórczych np. w dziedzinie wychowania artystycznego, życia towarzyskiego, kulturalnej rozrywki i zabawy. Praca świetlicowa może budzić czynną wolę jednostek i grup do podnoszenia poziomu kultury życia codziennego nietylko w obrębie świetlicy, ale i w różnych sytuacjach życiowych i w różnych środowiskach (w domu, w pracy i t. p.).

Świetlica ma swoje aktualne „życie chwilą" i jej zadaniem jest uczynić to życie pełnowartościowem, zaspokoić potrzebę przeżyć, emocji, wrażeń, które wielu wiodą do świetlic, podobnie jak innych mogą pchać do alkoholu, „używania życia", czy innych nieuszlachetnionych form rozrywki. A ileż możliwości stwarza świetlica w dziedzinie wspólnych kulturalnych przeżyć. Czy to będą imprezy bardziej przygotowane np. głośne czytanie, poranki lub wieczory artystyczne, literackie, czy będzie to zorganizowane życie towarzyskie, wieczory rodzinne i t. p., wszystko to będą jednocześnie formy podnoszenia kultury życia codziennego i współżycia. Z tego punktu widzenia już samo urządzenie świetlicy powinno mieć cechy rodzinnego, estetycznego ogniska i powinna być ona w miarę możności „zagospodarowana", wyposażona w niezbędne urządzenia i pomoce np. odpowiednie meble, lampiony, kwiaty, gry umysłowe, czasopisma, radjo, pianino, naczynia stołowe i t. p.

„Po godzinach znieruchomienia lub monotonji ruchów w fabryce, czy biurze powstaje potrzeba swobodnego, nieskrępowanego działania, po okresie nudy, szarzyzny, rodzi się chęć świeżych wrażeń, kontaktu z ludźmi, radośniejszego życia" (K. Korniłowicz). Świetlica właśnie stwarza możliwości zaspokojenia tej potrzeby, odprężenia psychicznego, bo może być ona organizacją teraźniejszości, „organizacją aktualnego życia w jego kulturalnych przejawach i w przeciwieństwie do

form szkolnych, które przedewszystkiem przygotowują do przyszłości" (K. Korniłowicz).

Tak pojęte życie świetlicowe wymaga pewnej celowej pielęgnacji, usuwania wszelkiej męczącej formalistyki, regulaminów, skomplikowanej organizacji ze sztucznym autorytetem zarządów, a osiąganie sprawności organizacyjnej najprostszemi sposobami, bez zabijania samej dynamiki życia świetlicowego. Dlatego też zebrania organizacyjne w świetlicy winny przewidywać jedynie sprawy istotnie ważne, do których musi się ustosunkować aktywnie każdy z członków. Celem stałego informowania członków świetlicy o całokształcie jej życia konieczne jest posiadanie tablicy do ogłoszeń, książki protokułów i kroniki pracy, a w celu uzyskiwania swobodnych, nieskrępowanych wypowiedzeń uczestników, ujawniania ich zainteresowań, pożądana jest t. zw. „skrzynka zapytań".

W świetlicowej atmosferze powinno następować równie szybko odprężenie nerwowe i duchowe, konieczne dla odpoczynku i zabawy, jak i skupienie, potrzebne do pracy.

Ale jakże często spotykamy się z faktem, że ludzie dorośli nie potrafią wypoczywać, ani bawić się wspólnie. Może człowiek dorosły traci stopniowo młodzieńczą prężność uczuciową, automatyzuje się, kieruje się bardziej rozumem i doświadczeniem, a mniej przejawia się spontanicznie, oporniej poddaje się magii podświadomych więzi uczuciowych zespołowego życia, jak to jest np. w świetlicach młodzieży. Stąd trudniej niekiedy w świetlicach dla dorosłych o wytworzenie „świetlicowego ducha" — swobody, ciepła, serdeczności, przyjaźni.

* *
*

Na kursach oświatowych K. P. W. wiele mówiono o niemożliwości współżycia inteligentów i robotników na terenie świetlicy, b. mocno podkreślano różnice kulturalne, towarzyskie, umysłowe. A właśnie świetlica mogłaby świadomie pomóc do zbliżenia tych dwóch rozdartych dzisiaj światów: pracy umysłowej i fizycznej. Tu na podstawie wspólnych przeżyć kulturalnych, jakiemi mogą być piękne odczyty, obchody, uroczystości, imprezy artystyczne, wycieczki, zabawy i t. p. mogłoby nastąpić naturalne, a jakże wartościowe zbliżenie, co jednocześnie nie wyklucza odrębnych prac w zależności od różnych zainteresowań, czy potrzeb.

Tak pojęta praca świetlicowa wymaga z jednej strony powstania na terenie świetlic pewnego stałego zespołu członków, którzyby świadomie dążyli do realizowania ideałów życia świetlicowego, z drugiej intensywna praca zespołów nie wyklucza podejmowania pracy ekstensywnej w bardziej luźnych formach, dostępnych dla całego Ogniska np. zajęć klubowych, odczytów, wycieczek, imprez artystycznych i t. p. Pamiętać jednak musimy, że o skuteczności akcji wychowawczej rozstrzyga to, czy stawiane zadania i realizowane treści pracy odpowiadają potrzebom członków. Od poziomu intelektualnego, społecznego, kulturalnego członków danego środowiska, od ich zainteresowań, potrzeb i dążeń zależy program i charakter zajęć. Punktem wyjścia bowiem dla pracy świetlicowej jest zaspokajanie, sublimowanie potrzeb istniejących, budzenie potrzeb nowych, oraz wyrównywanie rozpoznanych braków w danem środowisku.

Praca świetlicowa, prowadzona wyłącznie siłami ochotniczemi bez udziału specjalistów, z konieczności nastręczać musi wiele trudności, ponieważ wymaga nietylko dojrzałości i pewnej swoistej postawy psychicznej i ideowo - społecznej od jej kierowników, również znajomości metod oraz wielu sprawności praktycznych, koniecznych w życiu i pracy świetlicowej. Samokształcenie, uzyskiwane w pracy społecznej i kulturalno - oświatowej przez praktykę, lekturę, wspólne konferencje, kursy specjalne, doradztwo — może usunąć częściowo te niepokoje, jakie łączą się z prowadzeniem pracy przez siły ochotnicze

Wspólną jednak i stałą troską całej gromady przodowników świetlicowych musi być podnoszenie na coraz wyższy poziom prowadzonej pracy. z myślą o jej istotnym celu — wycho-

wywaniu wartościowego człowieka i obywatela.

„Zainteresowania wychowaniem dorosłych płyną z różnych źródeł. Kształtują je przedewszystkiem potrzeby współczesnego państwa, którego siła opiera się na wyrobieniu świadomych uczestników Rzeczypospolitej, na podniesieniu poziomu życia i pracy obywateli" (H. Radlińska).

Dorosłe, działające pokolenie ponosi odpowiedzialność historyczną za możliwie najlepsze wykonanie zadań, które życie przed niem stawia.

Czy jednak zawsze zachodzi u pokolenia dorosłych owo dojrzewanie duchowe i umysłowe do zadań życia?

Prof. F. Znaniecki (socjolog) stwierdza: „nieprawdą jest, że dorośli nie potrzebują wychowania, bo sobie dają radę w życiu. Nie dają sobie rady w życiu. O to właśnie chodzi", ale jednocześnie dowodzi, że „możliwość trwałego, celowego działania na dorosłych jest daleko większa niż możliwość trwałego, celowego działania na dzieci".

Można się z tem zgadzać lub nie — ale trzeba przyznać, że nasza generacja ma przed sobą wyjątkowo trudne zadania. A jeśli chcemy być czynnymi, świadomymi uczestnikami współczesnego życia, to musimy umieć zużytkować wszystkie siły, które mogą nam pomóc w pracy nad sobą i w walce o nowe wartości społecznego i państwowego życia. Może dla wielu praca świetlicowa będzie tą cenną pomocą — nietylko pozwoli kształtować, pogłębić własną osobowość, zrozumieć i odczuć twórcze wartości prawdziwie ludzkich form współżycia, ale wskaże w „sumieniu" własnem, dokąd pójść. „A właśnie pytanie dokąd pójść" — jak pisze Artur Górski—„stanowi środkowe zagadnienie każdej kultury".

W.

Literatura zagadnienia

Korniłowicz K. Praca świetlicowa. „Dom Ludowy" — pod red. W. Sosińskiego. 1928, cz. II, strony 39—44.

Korniłowicz K. Organizacja wczasów — akcja świetlicowa. „Oświata pozaszkolna samorządu m. st. Warszawy — pod red. J. Baranowskiej", 1930, strony 113—127.

Moraczewska A. Wczasy robotnicze. Działalność kulturalna samorządu w Belgji. W-wa 1931, s. 158.

Pleszczyńska H. Świetlice. „Przewodnik oświaty dorosłych — pod red. A. Konewki i K. Korniłowicza", 1928, strony 89—93.

Radlińska H. Wychowanie dorosłych. „Encyklopedja wychowania", tom I, strony 814—837.

T. S. Nieco o świetlicach miejskich. „Pol. Ośw. Pozaszk.", 1931. Nr. 2, str. 75.

Znaniecki F. Podstawy i granice celowego działania wychowawczego. „Zagadnienia Oświaty Dorosłych — pod red. K. Korniłowicza", 1930, strony 17—32.

Repertuar teatralny

Dobór odpowiedniego, wartościowego z punktu widzenia artystycznego oraz oświatowo-wychowawczego i społecznego repertuaru teatralnego dla zespołów ochotniczych nie należy do spraw łatwych wobec znikomej w nowej literaturze ilości sztuk popularnych, które poziomem swym odpowiadałyby tym wymaganiom.

Między innemi trudność ta skłania do szukania i propagowania innych form pracy teatralnej: inscenizacyjnej i recytacyjnej, mających szeroki zasięg w doborze materjałów oraz dających większe pole pomysłowości i samodzielności.

Nowe te formy zjawiać się jednak będą powoli tak, że granie gotowych sztuk na długo jeszcze będzie dominowało w naszej pracy teatralnej i stąd w piśmie naszem będziemy podawali wybór repertuaru.

Dla łatwiejszej orjentacji cały materjał, który zamierzamy podać — dobra-

ny i omówiony zostanie w następujących działach:

1) komedje obyczajowe,
2) sztuki o podłożu społecznem,
3) sztuki o podłożu etycznem:
   a) motyw poświęcenia,
   b) motyw bohaterstwa,
4) sztuki historyczne.

Sztuki łatwiejsze, o treści błahej zostaną tu tylko wymienione z podaniem liczby osób grających, natomiast sztuki o pewnej chociaż wartości zostaną omówione w swej treści oraz podzielone na łatwiejsze i trudniejsze.

Sądzimy, że omówienie sztuk będzie pomocą przy układaniu bardziej celowego repertuaru przez kierowników zespołów teatralnych.

Rozpoczniemy więc od omówienia pierwszego działu repertuaru przez nas projektowanego, t. j. od komedji obyczajowej, z podaniem treści i charakterystyki sztuk trudniejszych, a wymieniając tylko sztuki zupełnie łatwe, do których zaliczamy następujące jednoaktówki:

1) Na cel dobroczynny — Adolfa Walewskiego.

Ról m. 10, kob. 4. Dek.: skromna poczekalnia. Cena gr. 90

2) Nieudana próba — Zygmunta Przybylskiego.

Ról m. 5, kob. 3. Dek.: elegancki salonik. Cena gr. 70

3) Nieodparty argument — A. Sokolicz.

Ról m. 4, kob. 3. Dek.: pokój dość zamożnie urządzony. Cena gr. 90

4) Pokój do wynajęcia — A. Popławskiego i A. Golańskiego.

Ról m. 5, kob. 1. Dek.: skromny pokój studencki. Cena gr. 90

5) P. O. S. — Zb. Orwicza

Ról m. 4, kob. 1. Dek.: skromny pokój studencki. Cena gr. 90

6) Poseł czy kominiarz — W. Raorta.

Ról m. 6, kob. 2. Dek.: dość zamożny salonik. Cena gr. 90

7) Reduta na poddaszu — Ed. Czaplińskiego.

Ról m. 4, kob. 2. Dek.: skromny pokoik studencki. Cena gr. 70

Do trudniejszych, których treść podajemy, należą:

1) Pan Benet — komedja w 1 akcie wierszem — **Al. hr. Fredry.**

Ról m. 5. kob. 1. Dek.: pokój zamożnie urządzony. Cena gr. 80

Treść sztuki zaznajamia nas z p. Benetem, staruszkiem lubiącym nadewszystko spokój i wygody życiowe, co jest przysłowiowem dla rodu Benetów. Wyjątkiem w tej rodzinie jest młody bratanek Beneta, popędliwy, zazdrosny Zdzisław, zjeżdżający niespodziewanie do stryja i gwałtownem opowiadaniem o rzekomej zdradzie swej narzeczonej rujnujący umiłowany spokój Beneta. Gdy wkrótce za Zdzisławem przyjeżdża brat Beneta, pułkownik ze swą młodą żoną, Benet zrozpaczony przypuszcza, że klęska spadła na ród Benetów, bo wszyscy powarjowali. Okazuje się, że małżeństwo pułkownika jest żartem, wymyślonym przez pułkownika dla ukarania zazdrosnego Zdzisława, a wyjaśnienie tego żartu godzi poważnioną parę narzeczonych i przywraca upragniony spokój Benetowi.

Komedja ma dużo komicznych sytuacyj i przedstawia doskonałe, charakterystyczne typy, jak: pułkownik, Zdzisław, stary służący Beneta i młody, wystraszony chłopak wiejski, służący pułkownika. Wiersz zupełnie łatwy i prosty w mówieniu.

2) Posażna jedynaczka — komedja w 1 akcie, prozą — **Jana Al. Fredry.**

Ról m. 6, kob. 5. Dek.: zamożny pokój. Cena gr. 50

Komedja, której trudność stanowią powikłane sytuacje. Treść komedji stanowi dość osobliwy pomysł zamożnego obywatela ziemskiego Szumbalińskiego, który posiadając pięć córek i chcąc je wszystkie dobrze wydać zamąż, wychowuje je poza domem w tej myśli, że są jedynaczkami, a gdy dorastają—sprowadza je kolejno do domu. W ten sposób wydał dwie najstarsze i ma konkurenta dla trzeciej i możeby tak wszystkie powydawał, gdyby złośliwy los nie poplątał jego planów i nie sprowadził wszystkich córek jednocześnie. Z trudem ukrywany fortel się wydał, lecz powikłana ta historja kończy się pomyślnie, bo ogólną zgodą, a humorystycznem zakończeniem jest przyznanie się Szumbalińskiego do potajemnego powtórnego ożenku.

Komedja ma bardzo żywe, komiczne wprost sytuacje, a postacie: Szumbalińskiego, obu jego zięciów i starego służącego są doskonałymi, charakterystycznymi typami.

3) Polowanie na męża — M. Bałuckiego.

Ról m. 5, kob. 3. Dek.: pokój mieszczański umeblowany z przesadnem bogactwem w złym smaku.

Cena zł. 1.50

Bardzo dobra komedja o satyrycznem zabarwieniu, przedstawia w swej treści typ zbogaconego mieszczanina, z przewróconą głową, wstydzącego się swego pochodzenia i pragnącego wydać córkę za ko-

goś z wyższej sfery i pnącego się przez to do arystokracji. Zawiedziony w swych planach, zniechęcony lekceważeniem hrabiego, na którego głosował, zmartwiony odejściem konkurenta do ręki jego córki, pragnie zdobyć na zięcia choć rzemieślnika, lecz i tu nie zyskuje powodzenia i tak wraz z córką, zostaje ukarany za swą pychę.

Sztuka ma pewne wartości wychowawcze, wskazując, jak błędne i zawodne jest zimne i interesowne obliczanie korzyści życiowych.

Do zupełnie łatwych należą:

„Śluby sportowe“ — komedja w 3-ch aktach — **G. Drzewopolskiego.**

Ról m. 5, kob. 3, Dek.: pierwsza i trzecia odsłona pokój studencki, druga — pokój zarządu klubu sportowego. Cena zł. 2.50

Trudniejszemi, ale o wartości literackiej są komedje:

1) Dom otwarty — M. Bałuckiego.

Ról m. 12, kob. 8. Dek.: pokój zamożnie urządzony. Cena. zł. 2.00

Komedja w 3 aktach, będąca satyrą na małomiasteczkowe stosunki, z ich plotkami, intrygami i śmiesznostkami.

Treścią komedji jest niefortunny pomysł młodego małżeństwa, pp. Żelskich, miłej i zgodnej pary, urządzenia balu u siebie. Bal się nie udaje: większość podstarzałych panien, znikoma ilość panów, śmiesznych, zresztą niedobranych typów, sprowadza na dom pp. Żelskich, w następstwie tego nieudanego wieczoru, same przykrości, plotki, złośliwe komentarze rozczarowanych pań, a nawet o mało co nie pojedynek. Konsekwencją zaś, jest wyrzeczenie się wszelkiej myśli prowadzenia „domu otwartego“ i powrót do cichego, spokojnego trybu życia, w gronie prawdziwie życzliwych przyjaciół. Komedja daje doskonały obraz stosunków i typów małego miasteczka.

2) Damy i huzary — Al. hr. Fredry.

Ról m. 6, kob. 7. Dek.: pokój zamożnie urządzony. Cena zł. 1.00

Komedja w trzech aktach z życia wojska polskiego z czasów Księstwa Polskiego, pełna prawdziwego, szczerego humoru i bogactwa typów; należy do najcelniejszych utworów naszej literatury komedjowej. Treścią jej jest najazd trzech sióstr na spokojny dom majora i jego towarzyszy, którzy nie lubiąc kobiet, pozbywają się nawet klucznicy, aby im nie zakłócała spokojnego i miłego używania czasu urlopowego. Niestety przyjazd trzech pań, z ich pokojówkami, z córką jednej z nich, z kotami, pieskami, kanarkami, wnosi tyle zamętu, tyle plotek i intryg, że miła harmonja zostaje zupełnie przerwana, a intrygi pań rozdzielają najlepszych przyjaciół. Matka ślicznej Zosi, nie zwracając uwagi na uczucia córki do młodego porucznika, gwałtem narzuca majorowi swą córkę, ten, zapominając o wieku, prawie, że ulega namowom sióstr, różni się nawet z kolegami, którzy nawołują go do rozsądku, lecz wreszcie przyjaźń zwycięża i major dowiedziawszy się o uczuciach porucznika do Zosi doprowadza młodą parę do małżeństwa.

3) Grube ryby — M. Bałuckiego.

Ról m. 6, kob. 3. Dek.: pokój zamożnie urządzony. Cena zł. 2.00

Doskonała komedja obyczajowa w trzech aktach, przedstawiająca typy dwóch starych kawalerów, „grube ryby“ tego miasteczka, którzy, prowadząc już spokojny i uregulowany tryb życia, zostają z niego wytrąceni przez przyjazd dwóch młodych panienek, jeszcze pensjonarek. Obaj panowie zakochują się z miejsca w młodych dziewczętach, a te dla swoich planów wykorzystują to uczucie i doprowadzają do spełnienia swych marzeń i pragnień, które polegają na tem, iż jedna z dziewcząt chce uzyskać zgodę na swe małżeństwo z młodym chłopcem, bratankiem jednego z tych starszych panów, druga zaś, marząc o jedwabnej sukni otrzymuje na nią zgodę ojca, za wstawiennictwem drugiego starego kawalera. Starsi panowie, wstydząc się swych spóźnionych zapałów, godzą się z tą przykrą dla nich rzeczywistością, ukrywając swe prawdziwe zamiary.

Komedja bardzo wesoła, posiada wiele komicznych sytuacyj.

4) Jego kapralska mość — komedja legjonowa w 3 aktach **Z. Orwicza.**

Ról m. 7, kob. 2, dz. 1. Dek.: zamożnie urządzony pokój. Cena zł. 2.00

Zupełnie dobra ta komedja o treści pogodnej, nawet chwilami wesołej, niepozbawiona także i miłego sentymentu, pokazuje kilka typów legjonistów, między którymi znajduje się i znany z niektórych utworów „Kapral Szczapa“, zgłaszających się na kwaterę do właściciela wsi Porębskiego. Przyjęci przez niego gościnnie, zaprzyjaźniają się z mieszkańcami dworu, a głównie z małą dziewczynką, młodszą córką Porębskiego. Jeden z legjonistów zakochuje się wkrótce w starszej córce, Irenie, lecz nie wierząc w możliwość obudzenia w niej miłości, z rozpaczy zgłasza się na ochotnika do wychodzącego patrolu. Gdy długo nie wraca, koledzy są przekonani, że zginął i Szczapa, biorąc mocno do serca rzekomą śmierć kolegi, robi Irenie gorzkie wymówki, że jest przyczyną tego nieszczęścia. Komedja kończy się jednak dobrze, bo zakochany legjonista wraca

zdrowy, a uszczęśliwiona Irena zgadza się zostać jego żoną.

5) **Klub kawalerów** — komedja w 3 aktach **M. Bałuckiego.**

Ról m. 7, kob. 5. Dek.: akt I — sala restauracyjna w klubie, akt II — ogród, akt III — inna część ogrodu. Cena zł. 2.50

Doskonała komedja, o satyrycznym podkładzie, zapoznaje nas z kilkoma świetnie zarysowanemi typami męskiemi i znakomitym typem starszej kobiety, propagatorki małżeństwa. Panowie zakładają klub starych kawalerów, przeciwników małżeństwa, do którego przyjmują i młodego małżonka nie żyjącego ze swą żoną dla niezgodności charakterów. Młoda kobieta nie daje jednak za wygraną i podając się za wdowę, zjawia się w klubie, rozkochując w sobie prawie wszystkich mężczyzn, co się kończy rozbiciem klubu. W zakończeniu zaś nietylko godzi się ze swym mężem, ale przy pomocy Dziurdziulińskiej, energicznej i wygadanej swatki, doprowadza do oświadczyn prezesa klubu o rękę swej długoletniej przyjaciółki i wydaje zamąż córkę tej przyjaciółki za młodego zakochanego w niej chłopca.

Bogactwo typów charakterystycznych i żywość sytuacji stanowią wielką zaletę tej komedji.

6) **Opieka wojskowa** — komedja w 3 aktach **St. Bogusławskiego.**

Ról m. 7, kob. 3. Dek.: pokój zamożnie urządzony. Cena zł. 3.00

Komedja starego typu, której treść stanowi opieka, jaką roztaczają trzej starsi panowie, byli wojskowi, nad młodą swą wychowanką, opieka, która polega na tem, aby ją dobrze wydać zamąż. Młoda dziewczyna kocha syna jednego ze swych opiekunów, lecz nie będąc pewną jego uczuć, udaje, że przyjmuje chętnie starania się o jej rękę konkurenta, o którym jest przekonana, że stara się właściwie o jej posag. Opiekunowie niezadowoleni z wyboru Emilji, nie chcąc jednak wysuwać kandydatury Bronisława, aby nie być posądzonymi o interesowność, sami kolejno oświadczają się o rękę Emilji, chcąc tym sposobem odstraszyć niepożądanego konkurenta. Emilja rozumie ich taktykę i zebrawszy wszystkich razem sama oświadcza swe uczucia Bronisławowi, przyznając się do gry, jaką prowadziła dla wybadania uczuć swego ukochanego.

7) **Spadkobierca** — komedja w 3 aktach **A. Grzymały-Siedleckiego.**

Ról m. 5, kob. 7. Dek.: pokój zamożnie urządzony. Cena zł. 2.00

Dobra, wesoła, a także niepozbawiona sentymentu komedja ma treść następującą: Młody, ambitny, uparty bratanek właściciela majątku, pokłóciwszy się ze stryjem, ucieka do Ameryki i tam ciężką pracą hartuje bardziej swój charakter i zdobywa sobie samodzielną egzystencję. Odziedziczywszy majątek po śmierci stryja, wraca do kraju, już jako dojrzały człowiek i zakochuje się w młodej zupełnie dziewczynie, córce swej gospodyni. Dziewczyna kocha młodego chłopca, lecz zgadza się na małżeństwo z Obierzyńskim, poświęcając się dla zabezpieczenia egzystencji materjalnej matce i babce. Obierzyński wkrótce odgaduje prawdę, zrywa narzeczeństwo i chce sprzedać majątek, do którego jest bardzo przywiązany. W stanie wielkiego rozgoryczenia i zniechęcenia, ma zatarg z włościanami, którzy chcą go zmusić do oddania im serwitutów. Uparty Obierzyński nie przystaje na żadne układy, a nawet w kłótni rani widłami starego wieśniaka. Żałuje następnie swego uniesienia i przygotowany jest na wszelkie konsekwencje, czeka nawet na jakiś akt zemsty ze strony wieśniaków, gdy jednak stary Ćwierciak, po powrocie do zdrowia przychodzi prosić Obierzyńskiego na ojca chrzestnego swego wnuka, nie pamiętając swej krzywdy, Obierzyński, ujęty czynem wieśniaka, godzi się na wszelkie ustępstwa, tyczące się serwitutów, a dowiedziawszy się o miłości swej gospodyni dla niego, postanawia ożenić się z nią i pracować zgodnie z gromadą wiejską na swej roli.

Jedynym zarzutem, jaki możnaby postawić tej komedji jest nieco zbyt jaskrawy humor w powiedzeniach, a nawet w sytuacjach. Obowiązkiem więc reżysera będzie tuszować te jaskrawości.

8) **Teść** — komedja w 3 aktach **A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.**

Ról m. 7, kob. 7. Dek.: pokój zamożnie, lecz bez gustu urządzony. Cena zł. 2.50.

Bardzo dobra komedja obyczajowa przedstawia w satyrycznem ujęciu doskonałe typy małomiasteczkowe, z których najkomiczniej pokazaną jest postać tytułowa zamożnego, a zarozumiałego, pretensjonalnego starszego pana, udającego jeszcze młodzika. Komiczny ten jegomość nazwiskiem Baltazar Wędczyński wydaje swą córkę za młodego adwokata, kandydata na burmistrza, głównie dlatego, że ten imponuje mu swem stanowiskiem. Małżeństwo to irytuje ubogich krewnych Baltazara, będących na jego utrzymaniu. Rozpoczynają się intrygi mające na celu rozdzielenie młodej pary. Intrygom sprzyja jeszcze przypadek, że podczas wesela przyjaciele pana młode-

go gwałtem zaciągają go do ratusza dla wypowiedzenia mowy przedwyborczej. Młody adwokat ,który nie miał zamiaru zostać burmistrzem, widząc podczas wesela i przed wyborami zachowanie się swego teścia, nielicujące z jego wiekiem i stanowiskiem, zgadza się wkońcu przyjąć godność mu ofiarowaną i stara się przebłagać rozgniewaną nań młodą żonę, co mu się udaje, ku rozpaczy wszystkich ubogich krewnych.

9) **Wesele Fonsia** — komedja w 3 aktach **R. Ruszkowskiego.**

Ról m. 21, kob. 7. Dek.: akt I i II — pokój zamożnie urządzony, akt III — ogród z werandą domu. Cena zł. 2.50

Jedną z najlepszych i najweselszych choć może najtrudniejszych, kończymy ten przegląd komedyj obyczajowych.

Treścią komedji jest komiczna historja młodego, nieśmiałego chłopca, Fonsia, zakochanego w żywej, prędkiego charakteru pannie, która będąc już zaręczona z równie zapalczywym młodym człowiekiem, zrywa swe narzeczeństwo, a chcąc dokuczyć eksnarzeczonemu i uniknąć widzenia się z nim, godzi się na projekt swego kuzyna i urządza fikcyjny ślub z Fonsiem. Gdy jednak, niby po powrocie z kościoła, Helena spotyka się ze swym eksnarzeczonym, a ten skruszony przyznaje się do swych różnych przewinień, błaga ją o przebaczenie i ma nastąpić między nimi zgoda, Fonsio, pod wpływem nagłej energji, dopomina się swych praw, nie pozwala na drwiny ze swej osoby i zapowiada, że choć teraz ślubu nie było, to ślub będzie i Helena zostanie jego żoną. Śmiałe, energiczne wystąpienie Fonsia zjednywa mu sympatje panny, zwłaszcza, że Kazimierz skapitulował przed nim i zwrócił swe uczucia do kuzynki Heleny, młodej, łagodnej Wandy. Niespodziewane zakończenie całej historji dwoma ślubami wywołuje ogólną radość w rodzinie Heleny i Fonsia.

Trudnością tej komedji jest zbyt wielka ilość osób, biorących w niej udział. Można jednak ominąć tę przeszkodę, usuwając maleńkie rólki, nieważące się ściśle z akcją sztuki, lub łączyć kilka postaci w jedną, dla zmniejszenia obsady. Główne zaś osoby są tak doskonałemi postaciami, a całość tak żywa i wesoła, że każdy zespół z przyjemnością zechce odegrać tę komedję.

J. Turowiczówna.

Instrukcja
o szkoleniu przewodników wycieczkowych

Ruch wycieczkowy, jaki rozwija się coraz bardziej w naszej Organizacji może stać się przy odpowiedniem jego nastawieniu i spożytkowaniu ważnym czynnikiem w pracach kulturalno-oświatowych.

Dobrze zorganizowana i przeprowadzona wycieczka dostarcza bogatego materjału oświatowego (krajoznawstwo, zabytki historyczne, zbiory muzealne, urządzenia gospodarcze, społeczne i kulturalne, odrębności regjonalne i wiele innych), jak również daje wiele możliwości wychowawczych: przeżyć estetycznych (przyroda, zabytki sztuki), społecznych i kulturalnych (urządzenia społeczne i kulturalne).

Wprowadzenie do programu wycieczki wszystkich tych elementów wymaga świadomego posługiwania się niemi.

Stąd wyłania się sprawa doboru i przygotowania odpowiednich kierowników i przewodników wycieczkowych.

Wychodzić należy z założenia, że każdy ośrodek, każde miasto czy miejscowość, dokąd mogą przybywać wycieczki nasze, powinien mieć przygotowanych przewodników, którzy dla każdej wycieczki przygotują dobry program zwiedzań i potrafią w sposób żywy, interesujący, ścisły naukowo, a poprawny w formie, zapoznać uczestników wycieczki z osobliwościami danej miejscowości.

Ujmując sprawę organizacyjnie, należy powołać w każdej miejscowości, która jest lub może być zwiedzana przez nasze wycieczki, grupy przewodników z kierownikiem na czele.

Liczebność grupy zależeć będzie od ilości wycieczek przybywających, a więc może to być dwie, cztery, a na-

wet dziesięć osób, są bowiem miejscowości, do których w sezonie wycieczkowym przyjeżdża po kilkanaście wycieczek, zatrzymujących się w danym ośrodku nawet po dwa, trzy dni.

W ośrodkach najczęściej uczęszczanych, jak np. Kraków, Warszawa, Gdynia, Lwów, Wilno, może być poza grupą przewodników powołana do życia grupa organizacyjna, która zajmowałaby się stroną techniczną wycieczki, jak wyżywienie, noclegi, przejazdy, przyjęcia, organizacją życia towarzyskiego i t. p.

Grupa przewodników zająć się winna przedewszystkiem stroną programową, stroną techniczną w miejscowościach mniej uczęszczanych mogą się zająć członkowie Zarządu Ogniska.

Aby grupa przewodników mogła spełnić dobrze swe zadanie, musi być do spełnienia tej roli przygotowana.

Przygotowanie (szkolenie) może odbywać się drogą:

a) samokształcenia;

b) wykładów i odczytów specjalistów w poszczególnych dziedzinach (historyków, historyków sztuki, przyrodników, geografów, architektów, pracowników społecznych, znawców spraw regjonalnych, krajoznawczych i t. p.);

c) zwiedzań, organizowanych dla grupy przewodników pod kierunkiem fachowców.

Do prowadzenia prac samokształceniowych koniecznem będzie podjęcie gromadzenia literatury przedmiotu, przedewszystkiem przewodników drukowanych, planów, gromadzenie danych o tej miejscowości, zbieranie objektów o charakterze muzealnym i t. d.

W pracy szkolenia wysuną się trzy główne elementy: najważniejszy, to rozbudzenie wśród uczestników grupy przewodników zamiłowania do przeszłości i teraźniejszości danej miejscowości, drugi również bardzo istotny, to zapoznanie się z przeszłością i teraźniejszością danego ośrodka od strony naukowej, to znaczy, że zarówno fakty historyczne, znaczenie gospodarcze, społeczne i kulturalne objektów lub urządzeń zwiedzanych, właściwości i odrębności regjonalne lub krajoznawcze i t. d. winny być znane gruntownie i ściśle; wreszcie trzeci element, to metoda, sposób przeprowadzania zwiedzań.

W toku prac szkoleniowych wszystkie te trzy elementy winny być systematycznie uwzględniane.

Praca samokształceniowa: zbieranie, porządkowanie, opracowywanie materjałów, zapoznawanie się z literaturą przewodnikową, omawianie w grupie projektów zwiedzań oraz wykonanych bardziej lub mniej udanie zwiedzań; zwiedzania przeprowadzane z grupą przewodników pod kierunkiem fachowców muszą być, jeśli mają dać pożądany efekt, przeprowadzane systematycznie.

W ten sposób grupie przewodników możnaby nadać charakter grupy samokształceniowej, miłośników danej miejscowości, która pracuje nietylko na użytek własny, ale również poprzez służenie wiadomościami innym — spełnia swą rolę społeczną w Organizacji.

Oczywiście, organizacja szkolenia w ośrodkach, gdzie wystarczy tylko dwóch przewodników, będzie bardziej uproszczona, elementy i zasady pozostaną jednak te same.

Każda grupa przewodników winna zacząć prace szkoleniowe od zapoznania się z ogólną literaturą krajoznawczo-wycieczkową i przewodnikową.

Nieodzowna dla każdej grupy będzie książka C. Jaksy - Bykowskiego p. t. „Wycieczki“ i „Szkolne schroniska wycieczkowe“, rocznik IX, 1935.

Dotychczasowe wycieczki idą głównie w dwóch kierunkach: krajoznawczym (góry, wybrzeże morskie) i historycznym (zabytki historyczne i architektoniczne). Jest to niepełne spożytkowanie wszystkich możliwości.

Wysunąć należy poza temi elementami —

a) urządzenia gospodarcze i warsztaty pracy państwowe, społeczne i prywatne (np. port w Gdyni, elewatory zbożowe w Lublinie, piekarnia mechaniczna w Sosnowcu, klinkiernia Sejmiku powiatowego w Będzinie, spółdzielnie wytwórcze i kamieniołomy w Kielcach, spółdzielnie spożywców, zakłady przemysłowe na Śląsku, kopalnie, huty i t. p., wzorowe warsztaty rolne, mleczarnie i t. d.),

b) urządzenia i instytucje społeczne i kulturalne (żłobki, dziecińce, łaźnie,

kluby, domy ludowe, ogródki działkowe i t. d.),

c) odrębności i właściwości regionalne (stroje ludowe, śpiew, muzyka, gwara, zdobnictwo, budownictwo i t. d.),

d) zapoznanie z aktualnemi zagadnieniami gospodarczemi, społecznemi lub kulturalnemi danej miejscowości; np. zagadnienia chałupnictwa w miejscowościach podłódzkich, sprawa ukraińska we Lwowie (spółdzielczość ukraińska), sprawa narodowościowa na Śląsku Cieszyńskim, sprawa mieszkaniowa (np. Warszawska spółdzielnia mieszkaniowa, Tow. „Szklane Domy“, spółdzielnia mieszkaniowa na Bałutach w Łodzi i t. d. i t. d.).

Wprowadzenie do programów wycieczek podanych powyżej pod lit. od a do d elementów — musi odbywać się z umiarem, aby nie przeładowywać programu, a co najważniejsze wymaga przemyślenia i wydobycia przez przewodników istotnych urządzeń lub zagadnień z zakresu życia społecznego, kulturalnego lub gospodarczego.

Muzeum w pracy oświatowej

Muzea są to uczelnie, dostępne dla wszystkich, od rana do zmroku. Wiedza jest tam „wyłożona“ w szafach, w gablotach, na stołach i ścianach. ale niestety, rzadko kto z niej korzysta.

Oto jak wygląda przeciętne zwiedzanie muzeum. Zwiedzający samotnie przebiega sale, jednakowo obojętny na wszystko, co widzi, nie wie, na czem wzrok zatrzymać, chyba, że go uderzy jakaś niezwykła osobliwość.

Albo przewodnik oprowadza grupę zwiedzających: zapewnia, że ten stół jest renesansowy, a ta makata turecka, ten puhar najpiękniejszy, ten autograf królewski — prawdziwy. W galerji obrazów wymienia sławnych mistrzów i nazwy szkół, mówi, który obraz jest najpiękniejszy, który autentyczny.

Albo muzeum prehistorji. Kamienie, kości, skorupy, garnki, niezdarne siekierki, tu i owdzie kolorowy naszyjnik, lub kolczyk. Wydaje się, że tak dużo tego i że takie to monotonne. Nuda i zniechęcenie łatwo ogarnia zwiedzającego. Ożywia się na chwilę na widok czegoś osobliwego, jak kość mamuta lub świecący pierścień, nie zatrzymuje się przed szafą, pełną glinianych misek. Cóż wynosi z takiej bytności w muzeum? Tyle tylko, że może powiedzieć: byłem w muzeum, widziałem prawdziwego Rembrandta, lub naszyjnik egipski sprzed 3000 lat.

Czyż w ten sposób zwiedzający wzbogacił swoje zainteresowania i wiadomości? Czy przeżył radość z poznania nowych światów i rozszerzenia kręgu swych codziennych doświadczeń? Czy zapragnął odwiedzać w przyszłości muzea i czy potrafi z nich korzystać?

Prawdopodobnie takie zwiedzanie pozostanie zdarzeniem bez dalszego ciągu, przypadkiem bez znaczenia dla dalszego rozwoju, jak książka, niezrozumiana przez czytelnika, szybko przeczytana i zapomniana. A przecież muzeum może dać przeżycia niezwykłe, całkowicie pochłaniające, ważkie dla dalszego rozwoju. Widzimy przecież w muzeach ludzi, którzy, pochłonięci „pracą patrzenia“, zapominają o świecie, wpatrują się uporczywie, porównują, notują, szkicują, wracają wielokrotnie do tych samych przedmiotów. Są aktywni. Ich pobyt w muzeum — to jakby rozmowa z przedmiotami, a nie bierne poddanie się chaosowi wrażeń. Stawiają sobie, a właściwie owym przedmiotom pytania. Szukają wiedzy. Są to ludzie odpowiednio przygotowani, którzy umieją patrzeć na to, co widzą.

A zatem muzeum wymaga już pewnego przygotowania, tylko dla już umiejących coś jest uczelnią zawsze otwartą.

Tak, ale w pewnej mierze przygotowanie takie zdobyć może każdy. Jeśli we właściwej chwili otrzyma odpowiednią pomoc i zachętę, otworzą mu się w muzeum niewidzące, roztargnione oczy, zobaczy nieznane dotychczas światy i zechce je poznać. Wiele zależy od tego, jak ułożone i objaśnione są

zbiory, jak ułożony jest katalog i czy jest dostosowany do potrzeb zwiedzających.

Pod tym względem w muzeach naszych jest wszystko do zrobienia. Konieczna jest współpraca kustoszy muzealnych i oświatowców, aby z muzeów uczynić uczelnię, do której nietylko każdy mógłby wejść, ale z których i korzystać mógłby w całej pełni.

Co robić w obecnych warunkach i jak organizować zwiedzanie muzeów?

Pamiętać trzeba o kilku ważnych i prostych zasadach.

Trzeba wytworzyć aktywny stosunek zwiedzających do oglądanego materjału. Nie o to idzie, aby zobaczyć dużo, aby móc powiedzieć: widziałem to, lub tamto, lub umieć powtórzyć za przewodnikiem określenie „autentyczny“ lub „najpiękniejszy“.

Nie, chodzi o rzeczywiste przeżycia, o prawdziwą chwilę zachwytu, zdumienia, ciekawości, o niepokój rodzących się pytań, o stawianie zagadnień i szukanie odpowiedzi. W muzeum powinno nastąpić rozbudzenie zainteresowań oraz trwałe wzbogacenie umiejętności obserwowania w danej dziedzinie (zabytki prehistoryczne, obrazy, ubiory, naczynia, sprzęty i t. d.). Dokonać tego może przewodnik przez rodzaj udzielanych objaśnień, przed i w czasie zwiedzania, przez pytania i polecenia, które utrzymują aktywność zwiedzających, przez skierowanie ich do właściwej książki, która będzie kluczem do rozumienia zbiorów muzealnych.

Jako przykład rozpatrzmy zwiedzanie zbiorów prehistorycznych. Leżą w szafach gliniane naczynia, kamienne i bronzowe siekierki, ozdoby. Na ścianach mapy, fotografje, rysunki.

Jak zainteresować tem wszystkiem, jak nauczyć patrzeć? Zanim zaprowadzimy zespół do muzeum, trzeba, aby żywe i aktualne stało się pytanie „co działo się na ziemiach naszych przed tysiącami lat“? W muzeum będziemy szukać na nie odpowiedzi.

Odpowiedź dadzą nam zabytki, rozłożone w szafach. Broń i naczynia powiedzą nam, jak człowiek zdobywał pożywienie, jak przechowywał napój. Jak mieszkał — powiedzą fotografje grot, rekonstrukcje mieszkań nawodnych. Obok przedmiotów użytkowych leżą ozdoby (naszyjniki, naramienniki). W naczyniach nietylko przechowywano wodę i gotowano strawę — przechowywano w nich też popioły zwłok lub stawiano je z jadłem obok zwłok, jak o tem świadczą modele grobów. Jakże wymowne stają się te zakurzone przedmioty. Mówią nam, że potrzeba piękna i tajemnica śmierci niepokoiły ludzkość niemniej, niż głód i pragnienie, już w najdawniejszych czasach.

Wystawione przedmioty różnią się materjałem, kształtem, ornamentem. Na te różnice musimy zwrócić uwagę zwiedzających. A potem na rozwieszonych mapach zobaczą, gdzie występują przedmioty o określonych cechach, np. naczynia z ornamentem sznurowym, lub ozdoby takie, jak spiralne pierścienie. Istniały zatem różne ludy i różne były dzieła rąk ludzkich. Stąd charakterystyczne różnice, mimo podobieństwa prymitywnych wytworów. Drugie, przenikające wszystkie ludzkie wytwory ważne zjawisko, na które musimy otworzyć oczy zwiedzających — to zjawisko rozwoju. Widzimy je najlepiej na przykładzie broni z kamienia i bronzu, porównując kształty strzał i siekierek.

W książce Konrada Jażdżewskiego „Co to jest prehistorja i w jaki sposób bada przeszłość“ znajduje się piękne objaśnienie stadjów rozwojowych siekiery (str. 18 — 21), kto je przeczyta — ten posiadł jakby klucz do rozumienia wystawionych przedmiotów. Jakże inaczej patrzy potem na siekierki kamienne, miedziane, bronzowe, z otworem i bez, z tulejką, z uszkiem, z żeberkami i gładkie. Ożywiają się martwe przedmioty. W zmieniających się kształtach widzimy zmaganie się wiecznych sił ducha ludzkiego, widzimy, jak pomysłowość i naśladownictwo, odwaga tworzenia rzeczy nowych i obawa porzucenia starych kierowały ręką, która obrabiała kamień i bronz w zamierzchłych czasach.

Na przykładzie tym możemy zdać sobie sprawę z tego, czem powinno być zwiedzanie muzeów i jak je zrealizować. Kierownik zespołu zwiedzającego musi przygotować się gruntownie sam: przy pomocy kustosza muzealnego i odpowiednich książek zapoznać się

z materjałem muzealnym, zdecydować, na co zwrócić uwagę zwiedzających. Musi w zespole wzbudzić ciekawość, chęć zwiedzenia muzeum, zainteresować pytaniami, na które w muzeum można znaleźć odpowiedź. Przez objaśnienia przed lub w czasie zwiedzania rozszerzy horyzonty, poruszy myśl i wyobraźnię zespołu, a równocześnie nauczy umiejętnej obserwacji charakterystycznych szczegółów.

Oprócz objaśnień konieczne sa też pytania i polecenia, które wywołają aktywność zwiedzających. Niech sami wyszukują przedmioty o omawianych cechach, np. naczynia o określonym kształcie, lub ornamencie, przedmioty użytkowe i ozdobne, miedziane i bronzowe i t. d. — niech zestawiają, porównują, wnioskują. Niech szukają w książkach wyjaśnień i uzupełnień.

Jak bardzo dla zrozumienia zabytków muzealnych potrzebne są materjały uzupełniające, zestawione systematycznie, zobaczyć możemy na przykładzie tablicy rozwojowej siekiery w powyżej cytowanej książce, która wyjaśnia powstanie form, znajdujących się w muzeum, często zbyt odległych od siebie, by można zauważyć łączące je pokrewieństwo.

Tego typu wydawnictwa konieczne są we wszystkich dziedzinach, aby praca oświatowa w muzeach mogła się rozwinąć.

Próby, podejmowane dzisiaj bez odpowiedniej fachowej pomocy instruktorskiej i wydawniczej napotkają prawdopodobnie na wiele trudności, ale może przyczynią się też do podjęcia przez kustoszy muzealnych i oświatowców szerszej współpracy dla uczynienia z muzeów żywych ognisk, promieniujących wiedzę.

A. O.

Poradnik dla bibljotekarzy i czytelników

Dział bibljografji i recenzyj z dziedziny beletrystyki (polskiej oryginalnej i tłumaczonej) ma:

1° być pomocą dla bibljotekarzy w układaniu księgozbiorów,

2° ułatwić indywidualne kierowanie czytelnictwem.

Bibljotekarz na podstawie niniejszych wykazów będzie mógł zorjentować się w bieżącej produkcji wydawniczej, recenzje zaś wskażą mu książki o dużej wartości literackiej i poinformują go o głównych zagadnieniach i sposobie ich ujęcia. W ten sposób bibljotekarz łatwiej spełni jedno z głównych swych zadań: dostarczania odpowiedniej książki odpowiedniemu czytelnikowi, będzie mógł być doradcą i informatorem przy doborze lektury.

Wykaz beletrystyki nie będzie kompletnym wykazem bieżącej produkcji wydawniczej polskiej. „Pomija... literaturę niebibljoteczną, a więc lekturę „wagonową“, „brukową“, niskogatunkowe sensacje erotyczne i kryminalne, oraz wszelkie utwory, których poziom artystyczny czy społeczny nie odpowiada podstawowym założeniom bibljotek publicznych, jako placówek służących sprawie podniesienia kultury“.*)

Książki do recenzyj będą grupowane według działów, dla każdego numeru zosobna. A więc w obecnym numerze będą omówione niektóre powieści psychologiczne, w następnym grupa powieści społecznych, dalej powieść biograficzna, następnie podany będzie szereg recenzyj z beletrystyki „klasycznej“, ukazującej się w nowych wydaniach: Prus, France, Conrad i t. d.

Oczywiście przedmiotem recenzyj będą przedewszystkiem książki o dużej wartości.

W grupie powieści psychologicznych w jednej z recenzyj przeprowadzono specjalnie szczegółowo analizę psychologiczną i literacką — dla zilustrowania bibljotekarzom samej metody pracy, — co później może być dla nich ułatwieniem w samodzielnej ocenie przeglądanych książek

---

*) KSIĄŻKI W BIBLJOTECE. Katalog informacyjny. Praca zbiorowa pod red. Wandy Dąbrowskiej i Jana Muszkowskiego. Tow. Wyd. Książek i Zw. Księgarzy Polskich, Warszawa, 1934. Poradnia Bibljoteczna Warsz. Koła Bibljotekarzy Polskich; str. XIV, 689, 77.

i w rozmowach z czytelnikami. W dalszych działach, jeśli zajdzie jeszcze potrzeba jakichś uzupełnień w rozbiorze literackim omawianych książek, będą w miarę potrzeby umieszczane dalsze obszerne recenzje.

Wykazy będą dwojakiego rodzaju:

1-szy będzie zawierał książki, które mogą się znaleźć we wszystkich bibljotekach. Z podanych dwóch grup „A" i „B" w pierwszym rzędzie należy dobierać książki z grupy „A", uwzględniając stopień trudności, o czem bedzie mowa poniżej.

2-gi wykaz będzie zawierał książki, których treść lub nastawienie każe być bardziej ostrożnym w wprowadzaniu ich do bibljotek. Będą wśród nich bowiem takie książki, których czytelnik mniej wyrobiony, niekrytyczny nie będzie mógł czytać. Książki tego wykazu zaopatrzone beda w krótkie recenzje i uwagi.

Ponadto wykazy będą zawierały książki o różnych stopniach trudności. Dla ułatwienia bibljotekarzom pracy w dobieraniu odpowiedniej pod tym względem lektury dla czytelników, przy każdej książce będzie zaznaczony stopień trudności, według następującego kryterjum:

„I — książki łatwe, dostępne dla najszerszego ogółu,

II — książki nieco trudniejsze, wymagające pewnego oczytania i przygotowania umysłowego,

III — książki dla czytelników wytrawnych i osób o poważniejszych zainteresowaniach i dojrzałym sądzie".*)

W tu załączonym wyborze książek oparto się na kontynuacji już cytowanego Katalogu Informacyjnego Poradni Bibljotecznej. Kontynuacja ta wychodzi w miesięczniku „Bibljotekarz" (Biuletyn Bibljoteki Publicznej m. st. Warszawy) począwszy od Nr. 6, 7, 8 z r. 1934-35**), a więc i oceny stopnia trudności książek są stamtąd wzięte bez żadnych zmian. Tam też ci bibljotekarze, którzy pragną szczegółowszych informacyj o książkach, mogą znaleźć krótkie ich streszczenia.

Dla uniknięcia jakichkolwiek niejasności, a jednocześnie dla nawiązania bliższego porozumienia między kierownictwem działu a czytelnikami, czytelnicy są proszeni o zwracanie się listownie z wszelkiemi zapytaniami i życzeniami pod adresem: Zarząd Główny KPW. Dział Kult.-Oświatowy.

Powieści psychologiczne

Helena Boguszewska w „Całem życiu Sabiny" daje obraz szarego życia przeciętnej, zwykłej kobiety. To, co w tej książce uderza przedewszystkiem, to niezwykle ciekawa i oryginalna konstrukcja. Sabinie, ciężko chorej na gruźlicę nerek, pozostaje zaledwie kilka tygodni życia. Leży i rozpamiętuje przeszłość, biorąc jako więź dla swych wspomnień niektóre rzeczy i fakty ze swego życia: suknie, mieszkania, służące, książki, zabawy, zajęcia i poranki i na nich, jak na kanwie, snuje swoje rozmyślania. Wspomnienia jej łączy z teraźniejszością przenikanie co pewien czas do świadomości tego, co jest najsilniejsze: cierpienie i poczucie zbliżającej się śmierci. Sabina jest całkowicie pochłonięta przeszłością, to jest dla niej bardziej rzeczywiste, niż to, co się dzieje w danej chwili. Ale wtenczas, kiedy w dawnych przeżyciach zjawiają się myśli o śmierci, nagle wyłania się w centrum świadomości dotkliwie bolące przekonanie, że śmierć dawniej tak daleka i trudna do pojęcia, dziś właśnie jest zupełnie bliska i realna.

Analiza psychologiczna, przeprowadzona przez Boguszewską, jest niezwykle subtelna i sięga głęboko. Mimo, że wspomnienia ogarniają „całe życie Sabiny" i prócz tego zamknięte są w poszczególnych rozdziałach: „Po sukniach", „Po mieszkaniach", „Po służących", „Po książkach", „Po zabawach i zajęciach", „Po porankach"—postać Sabiny jest zwarta, jednolita, a otoczenie jej — dalsze i bliższe — utrzymane konsekwentnie w swoim charakterze.

Książka jest smutna. Nieczeste chwile radości w życiu bohaterki są krótkie, choć przeżywane intensywnie i goraco. Na zbliżającą się śmierć patrzy Sabina ze spokojem i rezygnacją, jako na coś koniecznego. Czekając na nią, myśli o swem życiu, o tem, że była, cierpiała, pracowała i cieszyła się, ale nie wartościuje go, ani nie ocenia.

Książka Boguszewskiej przynosi niezwykłe bogactwo ciekawych obserwacyj psychologicznych, a konstrukcja tej książki tworzy z niej całość przejrzystą i harmonijną.

W „Ziemi Elżbiety" Poli Gojawiczyńskiej splecione są dwa wątki—życie Agnie-

---

*) d. c. Książki w bibljotece, str. XX.

**) Rejestruje książki od roku 1933 do chwili obecnej.

szki Ligenzy, jej córki Elżbiety i ich najbliższego otoczenia — i życie osady kopalnianej na Górnym Śląsku przy granicy niemieckiej. Te dwa wątki krzyżują się nawzajem, przenikają i tworzą zwartą całość o wyraźnie zarysowanej charakterystyce poszczególnych postaci, tła, środowiska i o jasno wynikających stąd zagadnieniach.

Agnieszka Ligenza, żona skromnego konserwatora kościołów wiejskich, przez niezwykłą pracę, mądrość i umiejętność pozyskiwania sobie ludzi — od nędzy i biedy, po tułaczych latach młodości dochodzi do bogactwa, zaszczytów i spokojnego, sytego życia w rodzinnej osadzie. Klęska życiowa córki jej, Elżbiety, która traci ukochanego człowieka, zostaje sama z dzieckiem i wraca do domu matki — rzuca tragiczny cień na szczęśliwe życie Agnieszki.

Agnieszka jest właścicielką i kierowniczką fabryki i sklepu z dewocjonaljami, jest niejako dostawczynią dla całej okolicy symbolów życia religijnego, które, obok pracy, jest głównym składnikiem wszelkich poczynań Ślązaków. Kiedy zaczyna się bezrobocie, a z niem demoralizacja — farosz (proboszcz) wszczyna gorącą akcję, mającą na celu ożywienie wiary, która według niego stanowi dla ludzi najsilniejszy hamulec etyczny.

Taką linję przebiega życie religijne w środowisku Agnieszki. Ona sama stoi od tych spraw zdaleka, pobożność jej nie wykracza poza zwykłą normę, choć w latach nędzy modlitwą i wiarą krzepiła się i wzmacniała. Zdobywając bogactwo i posiadłszy je — w samej pracy, w samej walce i radości życia znajduje szczęście i siłę. Dobrobyt po niedostatku, przed którym musiała sama siebie i swoich bronić, dał jej rozum i wyrozumiałość i stąd płynie jej dobroć i miłosierdzie, które znajdują wyraz w niesieniu bezpośredniej pomocy ludziom. Gojawiczyńska dobroć i uczynność Agnieszki przeciwstawia fałszywej obłudnej dobroci tych, którzy tylko ustami wyznają swą wiarę.

Ewolucja przeżyć religijnych u męża jej, Juljana, który całe swe życie poświęcił pracy przy świętych obrazach i figurach, jest zgoła inna. Juljan nigdy nie żyje w świecie rzeczywistym, ale początkowo z głębokim sceptycyzmem odnosi się do wiary mimo, że ma z nią nieustanną styczność. Życie jego pochłania praca, a poza nią dociekania filozoficzne, społeczne, polityczne. Kiedy warsztat i sklep zaczynają dochodzić do rozkwitu pod rządami Agnieszki, on sam usuwa się w cień i poświęca pracy artystycznej i modlitwie. Przez kontrast, patrząc na dobrobyt, odczuwa znikomą marność rzeczy doczesnych.

Obok tych dwojga, swoją ewolucję od dziecka do dojrzałej kobiety przechodzi Elżbieta, dziedziczka duchowa obojga rodziców. Od ojca wzięła usposobienie marzycielskie i idealistyczne i zamiłowania artystyczne, od matki potrzebę bezpośredniego oddziaływania na swoje środowisko i serce czułe i dobre. Wszystkie te cechy, ujarzmione u Agnieszki mądrością i doświadczeniem — u Elżbiety są żywiołowe i nieposkromione. Elżbieta kocha ludzi i otaczający ją świat, ale nie umie jeszcze znaleźć wyrazu dla swego uczucia. W dalszym swym rozwoju, gdy przez miłość dojrzewa jako kobieta, staje się oczywiste, że jej nieskrystalizowana jeszcze potrzeba czynienia dobrze musi dojść do pełnej realizacji. Dotychczas wyrażało się to w bezpośredniej życzliwości w stosunku do ludzi z osady, w pracy z nimi i w pracy w sierocińcu.

Ale i Elżbieta i matka mają to, co jest najoczywistsze u kobiety — potrzebę miłości, miłości w każdej jej formie — jako ozdoby życia, potrzeby oparcia o człowieka kochanego i jako wyrazu swego stosunku do ludzi.

Poprzez całą książkę przewija się miłość i śmierć, te dwa czynniki, które jednoczą i równają wobec siebie wszystkich, bogatych i biednych.

Różnica społeczna w „Ziemi Elżbiety" leży właściwie tylko w różnicy posiadania. Ludzie są pozatem równi sobie, przez to przedewszystkiem, że pracują. Agnieszka, która własnemi rękami zdobyła wszystko, uważa za równych sobie i biedniejszych od siebie, bo z ich grona wyszła i pracy swej wszystko zawdzięcza. A bogaci (kapitał) widzą w niej równą dzięki temu, że zdołała zająć stanowisko z nimi identyczne. Z pracy wynika prosty, bezpośredni demokratyzm u ludzi Gojawiczyńskiej.

Agnieszka pracuje, bo jest to jej potrzebą wewnętrzną i jej żywiołem, tworzy własnemi rękami życie koło siebie, praca jest jedynem pragnieniem bezrobotnych, praca, która daje chleb i zapełnia życie, ale owoc pracy, ażeby niósł radość, musi być dzielony. Agnieszka gromadzi dobro dla siebie, ale jednocześnie dzieli się niem z innymi. Elżbieta w pracy dla innych, zanim odkryje w sobie swój talent, znajduje broń przeciw śmierci i cierpieniu, które pokazał jej, umierając, jako jedyną istotę życia, ojciec. Z pracy wynika dobrobyt osady i jej kwitnący rozwój, praca jest głównym motorem życia i jego treścią.

To, co łączy wszystkich — to miłość, praca, śmierć. Z tych czynników jednoczących ludzi i z rodzących się straszliwych zagadnień bezrobocia, nędzy, krzywdy społecznej, które Gojawiczyńska zaledwie szkicuje, wyniknąć musi jakieś rozstrzygnięcie, którego zapowiedź znajdujemy w „Ziemi Elżbiety". Ale jakiem będzie to rozstrzygnięcie, przewidzieć trudno.

Gojawiczyńska główną uwagę zwraca na psychologię swoich bohaterów. Postacie pierwszo — i drugoplanowe są narysowane precyzyjnie, przejrzyście i konsekwentnie utrzymane w swoim charakterze. Mówi o nich mało, ale odmalowuje tak, że wiemy, jak wyglądają, a pozatem charakteryzuje je w życiu, w akcji, towarzyszymy ich myślom i pracy. Stąd poczucie zupełnej realności ludzi z „Ziemi Elżbiety".

Tło naszkicowane jest bardzo szeroko, daje znakomite typy górników i ich rodzin, funkcjonarjuszy państwowych (straż graniczna, policja i t. d.), wreszcie świata kapitalistycznego.

Charakter regjonalny oddaje przez znakomite posługiwanie się gwarą śląską, tak bardzo charakterystyczną, przez używanie nazw i imion śląskich, co stwarza odpowiedni „klimat", przez opis obyczaju śląskiego, a wreszcie przez wysuwanie na plan pierwszy różnych szczegółów, które oddziaływują na wyobrażenia wzrokowe i w ten sposób obraz zostaje głęboko wyryty w pamięci.

Środowisko, które Gojawiczyńska odtwarza, jest rozbite na kilka grup, a zagadnienia, które przeprowadza, chce charakteryzować w każdej z nich zosobna. Dlatego daje czasem kolejny opis tej samej sprawy w kilku płaszczyznach, względnie daje kilka przekrojów z tego samego okresu czasowego.

Gojawiczyńska w swym opisie, pod względem techniki pisarskiej doskonałym i nadzwyczaj plastycznym, również w sposób znakomity rozwiązuje szereg zagadnień. Każde rozstrzygnięcie u niej ma swoje uzasadnienie psychologiczne w danej postaci i wynika z niej konsekwentnie. A tam, gdzie nie stać jej jeszcze na ostateczne sformułowanie, tam rzuca tylko samo zagadnienie, aby „dać świadectwo prawdzie".

Jest to książka piękna i uczciwa pod każdym względem.

„Garden Party" Catherine Mansfield — to szereg krótkich nowel. Treścią ich są niezwykle subtelnie podpatrzone momenty psychologiczne, chwile z życia, drobne zdarzenia, obrazki, chwytane jak zdjęcia migawkowe aparatem fotograficznym. Spostrzeżenie takich szczegółów, drobiazgów w dniu powszednim, w otaczającym świecie, wymaga ostrego, wnikliwego wzroku, a ujęcie tego w słowa — techniki pisarskiej delikatnej i niebanalnej. Słowo Catherine Mansfield oddaje to wszystko, co wzrok jej wyławia ze świata — jest lekkie i kolorowe. Elementy, które najsilniej na nią oddziaływują i które przedewszystkiem odtwarza, to barwy, światło i kwiaty, a także te szczegóły życia codziennego, których się naogół normalnie nie spostrzega.

Przez swą technikę i przez podawanie przedewszystkiem składników świata zewnętrznego mało realnych i dotykalnych jak np. światło, Catherine Mansfield z jednej strony stwarza nastrój bajki, fantazji, choć z drugiej porusza w swych nowelkach szereg zagadnień rzeczywistych i nawet bolesnych. Ale same zagadnienia są raczej czemś wtórnem dla niej, sprawą pierwszej wagi jest odtworzenie nastroju, narysowanie obrazu, wydobycie i zaznaczenie rzeczy nieuchwytnych, jak oświetlenie, barwa zmierzchu lub połysk fal morskich. Tem przesłania jakby ból i cierpienie, które w życiu widzi. Jednakże ludzie przez nią odtwarzani są żywi, prawdziwi i blizcy.

Catherine Mansfield nie stawia sobie specjalnych zagadnień do rozwiązania, wynikają one same przez się, jako uzupełnienie lub konieczna część składowa opisywanego zjawiska, zdarzenia czy obrazu. Pozatem interesuje ją, prócz rzeczy widzianych, przedewszystkiem psychologja ludzi — dorosłych i dzieci. Te zagadnienia, które porusza, są to sprawy wszystkim znane, dla wszystkich oczywiste i proste, dotyczą życia uczuciowego, spraw etycznych życia, jego czaru i znikomości, są wszechobecne i nieuniknione. Catherine Mansfield nie rozwiązuje ich, tylko o nich mówi.

Książka posiada urok w spojrzeniu na świat, życie i ludzi i w jego odczuciu i odtworzeniu słowami pełnemi wdzięku i prostoty.

„Sól Ziemi" Józefa Wittlina — to dzieje Hucuła Piotra Niewiadomskiego, który zostaje wzięty do wojska niemal odrazu z chwilą wybuchu Wielkiej Wojny i który wyszkolenie rekruckie odbywa w garnizonie węgierskim. Wittlin z niezwykłą drobiazgowością opisuje życie Piotra, daje charakterystykę jego prymitywnej psychiki tak, że ten prosty i pozornie daleki człowiek, wydaje się nam blizki i bardzo „ludzki". Z tą samą drobiazgowością odtwarza typy: naczelnika stacji kolejowej, przyjaciół i znajomych Piotra, a w wojsku — rekrutów, podoficerów i oficerów, równie subtelnie analizuje wszystkie zdarzenia, jakie się rozgrywają wokół głównego bohatera i cały świat otaczający go.

Szereg zjawisk w przyrodzie i faktów w życiu w ujęciu Wittlina jest niejako symbolem zdarzeń, zachodzących w psychice bohaterów, lub wielkich wypadków dziejowych.

Język Wittlina odtwarza zaobserwowane fakty, przeżycia, nastroje, obrazy w sposób doskonały i pełen prostoty. Opis jego jest jasny, słowa dobrane, pięknie i harmonijnie brzmiące.

Każdy niemal okres dłuższy zamyka zdanie, będące jego streszczeniem, zakończeniem myślowem. Kompozycyjnie daje to pewien rytm prozie Wittlina i wyraźną konstrukcję treści książki.

Aniela Mikucka

Książka beletrystyczna w bibljotece

Wykaz 1.—A.

Balzac. Eugenja Grandet. Komedja ludzka (franc.) tł. i przedm. T. Boy-Żeleński. W-wa (b. r.) Bibljoteka Boya 8⁰ s. 190 (Arcydzieła Literatury Francuskiej) zł. 6.—. II.

Balzac. Honoryna. Komedja ludzka (franc.) tł. Boy-Żeleński. W-wa 1935. Bibljoteka Boya 8⁰ s. 188 (Arcydzieła Literatury Fr.) zł. 6.60 II.

Bandrowski J. Rajski ptak. Poznań 1934. Księgarnia Św. Wojciecha 8⁰ s. 222 zł. 3.50 II.

Baum V. Podróż (niem.) tł. E. Solska. W-wa 1934. S. Cukrowski 8⁰ s. 215 zł. 6.— I—II.

Baum. Zamach (niem.) tł. E. Solska. W-wa 1935. S. Cukrowski 8⁰ s. 284 zł. 6.— II.

Baum. Zdarzenie w Lohwinckel (niem.) W-wa 1933. Rój s. 304 zł. 5.20 II.

Baum. Życie bez tajemnic (niem.) tł. P. Apenszlakowa. W-wa 1933. Rój 8⁰ s. 382 zł. 7.— II.

Beach R. Srebrna ławica (am.) tł. S. Heymanowa. W-wa 1933. M. Arct 8⁰ s. 291 zł. 5.20 I.

Boguszewska H. Całe życie Sabiny. W-wa 1934. J. Przeworski 8⁰ s. 243 zł 6.— II.

Boguszewska H., Kornacki J. Jadą wozy z cegłą. Lwów — W-wa 1935. Książnica Atlas 8⁰ s. 256 zł. 7.50 II.

Bromfield L. Dwadzieścia cztery godziny (am.) tł. B. Kopelówna. W-wa 1933. T. Przeworski 8⁰ s. 473 zł. 5.— II.

Buck P. S. Błogosławiona ziemia (ang.) tł. L. Ciechanowiecka. W-wa 1934. Rój (Nowa serja) 8⁰ s. 317 zł. 3.— I—II.

Buck P. S. Spowiedź chinki (ang.) tł. W. Kragen. W-wa 1935. Rój 8⁰ s. 279 zł. 7.— I—II.

Buck P. S. Synowie (ang.) tł. dr. J. P. Zajączkowski. W-wa 1934. Rój 8⁰ s. 376 (Nowa serja) zł. 3.— I—II.

Bunin I. Wieś (ros.) tł. Z. Petersowa. W-wa 1934. J. Przeworski 8⁰ s. 321 II.

Chambers R. W. Czerwona stopka (am.) tł. J. Sujkowska. W-wa 1935. M. Arct 8⁰ s. 314 zł. 4.50 I.

Choynowski P. W młodych oczach. W-wa 1933. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 307 zł. 6.—I.

Conrad J. Lord Jim (ang.) tł. A. Zagórska. W-wa 1933. Dom Książki Polskiej 8⁰ t. 2 s. IX+271; 206 (Pisma t. V i Va) zł. 12.— II—III.

Conrad J. W oczach Zachodu (ang.) tł. H. J. Pajzderska. Przedm. tł. A. Zagórska. W-wa 1934. Dom Książki Polskiej 8⁰ s. 404 (Pisma zbiorowe t. XIII) zł. 6.— II.

Curwood J. O. Kwiat dalekiej północy (am.) tł. J. Marlicz. W-wa 1934. Rój 8⁰ s. 255 (Nowa serja) zł. 3.— I.

Curwood J. O. Osadnicy (am.) tł. J. Marlicz. W-wa 1935. Rój 8⁰ s. 265 zł. 5.— I.

Dąbrowska M. Noce i dnie. W-wa 1934. J. Mortkowicz t. 3. III. Miłość cz. II 8⁰ s. 448 zł. 11.— IV. Wiatr w oczy. cz. I i II. s. 310, 336 zł. 15. — II.

Duhamel J. Notarjusz z Hawru (franc.) tł. J. Glinka. W-wa 1935. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 262 zł. 4.50 II.

France A. Wspomnienia mego przyjaciela (franc.) tł. G. Karski. W-wa 1935. J. Mortkowicz 8⁰ s. 247 (Zbiorowe wydanie powieści A. France'a) zł. 5.— II.

Galsworthy J. Dziewczyna czeka (ang.) tł. S. Landy. W-wa 1933. Rój 8⁰ s. 404 zł. 10.— II.

Galsworthy J. Kwiat na pustyni (ang.) tł. M. Godlewska. W-wa 1933. Rój 8⁰ s. 348 zł. 10.— II.

Gąsiorowski W. (Wiesław Sclavus). Nihiliści. Powieść historyczna z XIX wieku. W-wa 1933 Dom Książki Polskiej 8⁰ s. 321 zł. 6.— II.

Gąsiorowski W. (Wiesław Sclavus). Orlęta. Wybór wojskowych powieści napoleońskich. W-wa 1934. Dom Książki Polskiej 8⁰ s. 206 zł. 4.50, k. 5.50 I.

Gąsiorowski W. Samosierra. Opowieść dziejowa. W-wa 1934. Dom Książki Polskiej 8⁰ s. 126, il. zł. 5.60.

Gojawiczyńska P. Powszedni dzień. Przedm. J. Matuszewski. W-wa 1933. Rój 8⁰ s. 212 zł. 4.50 I—II.

Gojawiczyńska P. Ziemia Elżbiety. W-wa 1934. Rój 8⁰ s. 297 (Nowa serja) zł. 3.— II.

Górska H. Druga brama. W-wa 1935. Rój 8⁰ s. 245 zł. 6.— II.

Grzymała-Siedlecki A. Miechowiec i Syn. W-wa 1934. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 438 zł. 8.50 I—II.

Iwaszkiewicz J. Czerwone tarcze. W-wa 1934. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 394 zł. 8.— II.

Jelusich M. Juljusz Cezar (chorw.) tł. Z. Petersowa. W-wa 1934. J. Przeworski 8⁰ duża s. 446 zł. 15.— II.

Kaus G. Jutro o dziewiątej (niem.) tł. E. Solska. W-wa 1935. W. Cukrowski s. 255 zł. 6.— II.

Kossowski J. Rodzina Smuszków. W-wa 1934. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 358 zł. 6.— I.

Körmendi F. Przygoda w Budapeszcie (węg.) tł. R. Schütz. W-wa 1934. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 377 zł. 7.— II.

Kraszewski J. I. Resurrecturi. W-wa 1935. M. Arct 8⁰ t. 3 (vol. 1) s. 271. (Powieści o dawnym obyczaju t. XV, XVI, XVII) zł. 4.— I.

Kuncewiczowa M. Dwa księżyce. W-wa 1933. Rój 8⁰ s. 276 zł. 6.50 II.

Kurek J. Grypa szaleje w Naprawie. W-wa 1935. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 273 zł. 6.— II.

Locke W. J. Czerwona planeta (ang.) tł. dr. J. P. Zajączkowski. W-wa 1931. Rój 8⁰ s. 366 (Nowa serja) zł. 3.— II.

Lothar E. Mała przyjaciółka (niem.) tł. M. Tarnowski. W-wa 1933. J. Przeworski 8⁰ s. 359 zł. 7.— II.

Lothar E. Młyn sprawiedliwości (niem.) tł. M. Tarnowski. W-wa 1934. J. Przeworski 8⁰ s. 363 zł. 6.— II.

Lothar E. Ogród Boży (niem.) tł. M. Tarnowski. W-wa 1935. J. Przeworski 8⁰ s. 204 zł. 5.— II.

Małaczewski E. Koń na wzgórzu. Wyd. IV. W-wa 1935. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 288 zł. 5.50 II.

Mansfield K. Garden Party (ang.) tł. B. Kopelówna. W-wa 1934. J. Przeworski 8⁰ s. 330 zł. 7.— II.

Maurois A. Instynkt szczęścia (franc.) tł. S. Skarzyński. W-wa 1935. Rój s. 220 zł. 6.— II.

Maurois A. W kręgu rodzinnym (franc.) tł. H. Hellerówna. W-wa 1933. Rój 8⁰ s. 279 zł. 7.— II.

Maurois A. Wielki przemysłowiec (franc.) tł. H. Hellerówna. W-wa 1935. S. Cukrowski 8⁰ s. 256 zł. 6.— II.

Meissner J. Latający djabeł. W-wa 1934. Rój 8⁰ s. 270 (Nowa serja) zł. 3.— I.

Munthe A. Księga o ludziach i zwierzętach (ang.) tł. S. Kuszelewska. W-wa 1934. J. Przeworski 8⁰ duża s. 261 zł. 8.— I.

Murger H. Sceny z życia cyganerji (franc.) tł. i wstęp T. Żeleński (Boy). W-wa 1934. Bibljoteka Boya 8⁰ s. 316 (Arcydzieła Literatury Francuskiej) zł. 9.— II.

Nałkowska Z. Granica. W-wa 1935. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 390 zł. 9.— II

Nowakowski Z. Rubikon. W-wa 1935. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 269 zł. 6.— II

Nowakowski Z. Start Edmunda Sulimy. W-wa 1935. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 283 zł. 6.50. II.

Pawłowicz B. Załoga. Ostatnia podróż parowca „Barbara‘. W-wa 1935. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska“ 8⁰ s. 216 zł. 3.60. I.

Peterson N. Ulica Sandalników. Opowieść rzymska z czasów Marka Aureljusza (duń.) tł. Z. Grabowski. W-wa 1935. J. Przeworski 8⁰ duża s. 564 zł. 15., — k. zł. 18.— II.

Prus B. (Aleksander Głowacki). Opowiadanie wieczorne. W-wa 1935. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 265 (Pod znakiem Polskiej Akademji Literatury. Pisma B. Prusa t. IX). I

Prus B. (Aleksander Głowacki). Szkice i obrazki. Tom. I. W-wa 1935. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 176 (Pod znakiem Polskiej Akademji Literatury. Pisma B. Prusa t. V). I.

Prus B. (Aleksander Głowacki). To i owo, właściwie zaś ani to ani owo, czyli 48 powiastek dla pełnoletnich dzieci. W-wa 1935. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 214 portr. I (Pod znakiem Akademji Literatury. Pisma B. Prusa t. I). I.

Rusinek M. Człowiek z bramy. W-wa 1934. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 215 zł. 5.— I

Rychliński J. B. Przygody Krzysztofa Arciszewskiego. Lwów—W-wa 1935. Książnica Atlas s. 182 zł. 2.80. II

Le Saint Exupery A. Nocny lot (franc.) tł. M. Czapska i S. Stempowski. Przedm. A. Gide. W-wa 1933. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 164 zł. 4.— II

Wells J. G. Tajemne zakątki serca (ang.) tł. J. Sujkowska. W-wa (b. r.) Wydawnictwo współczesne 8⁰ s. 270 zł. 2.50 II—III.

Wodehouse P. G. Na kawalerce (ang.) tł. dr. P. Zajączkowski. W-wa 1935. Rój 8⁰ s. 287 zł. 6.— II.

Wykaz 1.—B.

Benoit P. Zielona Wyspa (franc.) tł. H. Hellerówna. W-wa 1935. S. Cukrowski 8⁰ s. 248 zł. 6.— II.

Burek W. Droga przez wieś. W-wa 1935. Rój 8⁰ s. 252 zł 5 — I—II.

Czosnowski W. Krwawnik. W-wa 1935. Gebethner i Wolff 8⁰ s. 353 zł. 7.— II.

Dobaczewska W. Zwycięstwo Józefa Żołędzia. Wilno 1934 J. Zawadzki 8⁰ s. 349 I.

Grabowska M. Żółty dom. W-wa 1934. Rój 8⁰ s. 261 (Nowa serja) zł. 3.— II.

Grey Z. Krwawe pogranicze (am.) tł. J. Sujkowska. W-wa 1935. M. Arct 8⁰ s. 294 zł. 4.50. I.

Hurst F. Boczna ulica (am.) tł. B. Kopelówna. W-wa 1934. J. Przeworski 8⁰ s. 602 zł. 10.— II.

Kisielewski. Dni listopadowe. Powieść z 1918 roku. W-wa 1935. Dom Książki Polskiej 8⁰ s. 289 zł. 6.— II.

Lutosławska I. Małżeństwo Zazy. Poznań 1934. Księgarnia. Św. Wojciecha 8⁰ s. X+378 zł. 5.50. II.

Łopalewski T. Prowincjusze. W-wa 1934. Rój 8⁰ s. 270 (Nowa serja) zł. 3.— I.

Miłaszewska W. Dusza domu. Poznań 1934. Księgarnia Św. Wojciecha 8⁰ s. 219 zł. 3.50. I.

Molnar F. Ich troje (węg.) tł. A. Waldenbergowa. W-wa 1935. J. Przeworski 8⁰ s. 239. II.

Mowery W. B. Dziewczę z Bożej Łaski (ang.) tł. Jotar. W-wa 1935. M. Arct 8⁰ s. 260 zł. 4.50. I.

Olbracht I. Nikoła Szuhaj Zbójnik (czes.)

tł. D. Oniszczyk. Przedm. P. Hulka-Laskowski. W-wa 1935. Wydawn. Nowoczesne 8° s. 286 zł. 5.— II

Peisson E. Gwiazda Mórz (franc.) tł. M. Zawadzka. W-wa 1935. Rój 8° s. 231 (Nowa serja) zł. 3.— II.

Priestley I. B. Bohater (ang.) tł. dr. J. P. Zajączkowski. W-wa 1935. Rój 8° s. 310 zł. 6.— II.

Rościszewska J. Panieneczka. W-wa 1934. Gebethner i Wolff 8° s. 350 zł. 4.50, k. 5.50. I.

Szemplińska E. 18 spotkań. Lwów—W-wa 1935. Książnica Atlas 8° s. 253 zł. 8.— II

Szumilas P. Hanusine serce. W-wa 1936. (antydatowane 1935). Dom Książki Polskiej 8° s. 265 zł. 3.50. II.

A. M.

(Wykaz 2-gi podany bedzie w następnym numerze).

Książki do podręcznej bibljoteki przodowników kulturalno - oświatowych

Błaszczykowa M. Kolonje letnie. W-wa 1933. I. O. D. s. 90 zł. 2.20.

Bykowski - Jaksa Cz. Wycieczki. Wyd. II. 1933. s. 90 zł. 2.—

Drozdowicz - Jurgielewiczowa I. Wykaz z zakresu literatury pięknej w wieczorowej szkole powsz. dla dorosłych. W-wa 1936. I. O. D. 8° s. 15 zł. 0.25.

Hessen S. Podstawy pedagogiki (ros.) tł. A. Zieleńczyk. Wyd. II. W-wa 1935. N. K. 8° s. 436 zł. 10.—

Jurgielewiczowa I., Radlińska H. Wychowanie i nauczanie dorosłych. W-wa 1936. N. K. 8° s. 47 zł. 1.20.

Karpińska Irena. Dekoracje i kostjumy, estetyka wnętrza, zajęcia zdobnicze w świetlicy. W-wa 1936. Wyd. I. O. D. s. 87 cena zł. 2.—

Broszura ta zawiera wiele cennych rad i uwag praktycznych w zakresie estetycznego urządzenia wnętrza świetlicy, zajęć zdobniczych, dekoracyj i kostjumów w świetlicowym teatrze oraz uwag o budowie sceny.

Pomimo, iż doświadczenia autorki pochodzą z pracy z młodzieżą świetlicową na terenie miasta Warszawy, temniemniej mogą być przystosowane do potrzeb i warunków naszych środowisk i oddać znaczne usługi. Wobec tego wydawnictwo to polecamy do użytku.

Książka w pracy oświatowej (Praca zbiorowa). W-wa 1935. s. 140 zł. 3.—

Kurs nauki obywatelskiej. Geografja i gospodarka Polski. Oprac. J. Jaczynowski i H. Żółtowska. W-wa 1935. Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, s. 198 zł. 3.—

Radlińska H. Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego. Szkice z pedagogiki społecznej. W-wa 1935. s. 323 zł. 5.—

Rembowski Cz. Gry i zabawy zespołowe w świetlicy. W-wa 1933. I. O. D. s. 122 zł. 2.20.

Samotyhowa N. Potrzeba kultury i piękna w dzisiejszem życiu Polski. W-wa 1931. Bibl. Zw. Pr. Obyw. Kobiet s. 31.

Sedlaczek F. J. Piłsudski. Przyczynki bibljograficzne. Lwów. Zw. Strzelecki s. IV i 21.

Skarżyńska J. Jak czytać książki i gazety. W-wa 1934. I. O. D. s. 31 zł. 0.80.

Skwarczyński A. Myśli o nowej Polsce. W-wa 1931. Bibljoteka „Drogi" s. 146 zł. 4.—

Szkolne schroniska wycieczkowe. Rocznik IX. 1935. Wyd. nakładem M. W. R. i O. P.

Informator ten zawiera, poza uwagami natury ogólnej i wykazem sieci szkolnych schronisk wycieczkowych, szczegółową bibljografję polskiej literatury turystycznej i krajoznawczej.

Przewodniki ogólne wymienione są na str. 47 — 48, a przewodniki szczegółowe po poszczególnych miejscowościach lub okolicach, ugrupowane według województw, podane są w części II informatora na str. 210 — 350.

Zagadnienia oświaty dorosłych. Dwie konferencje pod red. K. Korniłowicza. W-wa 1930. zł. 5.—

Znamierowski Cz. Wiadomości elementarne o państwie. W-wa 1934, s 122.

Z pism i książek nadesłanych

Oświata pozaszkolna, miesięcznik, poświęcony zagadnieniom praktycznym pracy społeczno - oświatowej. Rok III. Redaktor F. Popławski. Redakcja i Administracja: Poznań, u. Towarowa 23. Prenumerata: rocznie zł. 3.80, półrocznie zł. 2.—, kwartalnie zł. 1.—. Zeszyt pojedyńczy zł. 0.50. Konto P.K.O. 206225.

Pismo, w myśl wytycznych zespołu redakcyjnego ma być „dobrem regionalnem pismem oświatowem, poświęconem zagadnieniom praktyczno-instrukcyjnym i metodycznym pracy społeczno - oświatowej", przeznaczonem dla bezpośrednich pracowników oświatowych.

Nr. 1 z r. 1936 zawiera szereg krótkich artykułów na temat pracy świetlicowej uniwersytetów powszechnych i in. oraz materjały z prac.

Pismo to polecamy szczególnej uwadze Poznańskiego i Pomorskiego Okręgów K. P. W.

DZIAŁ STRZELECTWA

O broni

Pierwsze kroki jednostki w sporcie strzeleckim mają duży wpływ na dalszy przebieg jej pracy sportowej, przyczem niepoślednie znaczenie ma tu wybór broni.

Przedewszystkiem broń nie powinna być ani zbyt lekka, ani zbyt ciężka; musi odpowiadać ściśle siłom fizycznym strzelającego z niej. Broń zbyt lekka reaguje bardzo łatwo na każde drgnienie ręki, a drganie ręki przy broni ciężkiej wywołuje powolne odchylanie się jej od linji celu. Broń zbyt ciężka ponadto nuży szybko ramię.

Waga broni zależna jest do pewnego stopnia od wieku, nietylko bowiem wzrost i siła fizyczna, ale i pewna dojrzałość systemu nerwowego jest tu czynnikiem decydującym.

Próby strzelania we wcześniejszym wieku rozbudzają zamiłowanie do tego sportu, przygotowują do pewnego stopnia zdolność spostrzegawczą oka, pozatem jednak nie dają nic więcej. Nieumiejętne zaś kierowanie pierwszemi krokami strzelca doprowadza do zakorzenienia się błędów, których w późniejszej pracy trudno się wyzbyć.

Łoże powinno odpowiadać budowie ciała strzelca. Jest to również sprawa bardzo ważna, a jednak naogół zbyt mało doceniana.

Łoże powinno być tak dostosowane do budowy ciała strzelca, że z chwilą gdy kolba dotknie ramienia, a policzek oprze się na kolbie — muszka powinna znaleźć się w szczerbinie. Co do budowy ciała, to mają przytem znaczenie: długość ramion, długość szyi, szerokość ramion i mniejsza lub większa spadzistość ramion.

Fabryki broni wyrabiają kolby o typie, odpowiadającym przeciętnej budowie dorosłego człowieka. Gdy chodzi więc o specjalne wymagania danego strzelca, należy kolbę broni odpowiednio do indywidualnych cech zawodnika przerobić.

Jednym z najważniejszych warunków osiągnięcia dobrych rezultatów w sporcie strzeleckim jest zaufanie do broni. Jasne jest, że zaufanie można mieć tylko do broni dobrze strzelającej i przytem ostrzelanej przez siebie samego, a wskutek tego odpowiadającej wzrokowi strzelca. Jest rzeczą udowodnioną, że każdy człowiek inaczej widzi, dlatego też nie należy zbyt polegać na ostrzelaniu broni przez kogo innego.

Broń swą zawodnik powinien znać gruntownie, tak cały mechanizm, przyrządy celownicze, spust, jak i sposób rozbierania, czyszczenia i konserwowania broni.

Należy również zapoznać się z rozmaitemi zmianami, zachodzącemi w broni, n. p. z kwestją zmiany średniego punktu trafień naskutek rozgrzania się lufy przy oddaniu większej

ilości strzałów. Strzelec powinien znać funkcjonowanie i sposób regulowania przyrządów celowniczych i umieć określić ich punkt zerowy (przy przyrządach dowolnych).

Przed rozpoczęciem strzelania należy starannie poczernić muszkę i szczerbinę, przy pomocy zapałki, świecy, zapalniczki, lub też specjalnej czarnej farby, szybko wysychającej, o matowym połysku.

Należy pamiętać, że przy użyciu muszki przesuwalnej w kierunkach bocznych, pocisk zostaje skierowany w stronę przeciwną do tej, w którą wykonano przesunięcie. Np. jeżeli muszkę przesuniemy w prawo, pocisk uderzy w lewo i odwrotnie.

Kształt szczerbiny, jej szerokość i wysokość powinny odpowiadać wzrokowi i wymaganiom strzelca.

Przy regulowaniu celownika pamiętać należy, że pocisk przesuwa się w tym samym kierunku, co szczerbina, a więc: przy podnoszeniu szczerbiny na środek rozrzutu na tarczy — przesuwa się ku górze, przy przesunięciu w prawo. — w prawo i t. p. Należy również dobrze zapamiętać, w jakim kierunku działa każda ze śrub przeziernika, gdyż niektóre śruby posiadają gwint prawoskrętny, inne zaś lewoskrętny.

Strzelec powinien dokładnie poznać jakość i siłę spustu swej broni i użycie spustu najgruntowniej opanować. Uniknie tym sposobem mimowolnego odpalenia oraz nerwowych ruchów naskutek zbyt gwałtownego szarpnięcia. Lepiej zawsze używać spustu nieco twardszego, ale zato wyraźnego, niż spustów długich i przewlekłych. Spusty zbyt twarde lub niewyraźne można ulepszyć przez spolerowanie części zaczepiających w broni, a więc zęba napinacza kurkowego i odpowiedniego zazębienia z napinaczem spustowym.

Przed wycelowaniem należy nacisnąć na spust do pierwszego oporu, a następnie po wycelowaniu ściągnąć spust miarowo, a łagodnie. Większość złych strzałów spowodowana jest szarpnięciem palca na spuście. Prawidłowe ściągnięcie spustu zależy od ujęcia szyjki kolby. Rękę należy wcisnąć w szyjkę kolby w ten sposób, aby palec wskazujący, opierający się drugim przegubem na języczku spustowym zapomocą tylko większego zgięcia palca powodował ściągnięcie spustu. Mięśnie palca wskazującego (ściągającego spust) muszą być uniezależnione od mięśni całej reki.

O konieczności ściągania spustu drugim członem palca (przegubem) łatwo przekonać się, kiedy będziemy ściągali spust pierwszym członem palca; zauważymy wtedy, że, aby ściągnąć spust, musimy całą rękę cofnąć do tyłu, co znów jest przyczyną poruszenia broni i podstawy. Ściągając zaś spust drugim członem palca (przegubem), unikamy tego cofnięcia się ręki.

Przyśpiesznik jest to aparat, w którym cały wysiłek ściągnięcia spustu wykonuje silna sprężyna, poprzednio napięta przez strzelca osobnym ruchem, niezależnym od ruchów celowania.

Uruchomienie tej sprężyny uzyskujemy dzięki bardzo lekkiemu naciśnięciu na spust; wówczas następuje opadnięcie iglicy i odpalenie.

Przyśpiesznik jest mechanizmem delikatnym i b. wrażliwym, toteż należy używać przyśpieszników tylko w najlepszych gatunkach.

Źle zbudowany przyśpiesznik albo opada sam przy najmniejszym poruszeniu broni, zanim zdążymy wycelować, albo też ma opór nierównomierny, za każdem naciśnięciem inny. Obie te wady mogą zniweczyć wysiłki najlepszego strzelca.

Urządzenie spustowe, zaopatrzone w przyśpiesznik, należy od czasu do czasu wyjąć z broni i nie rozbierając go, wypłukać całkowicie w benzynie, następnie wysuszyć na powietrzu, ogrzać lekko do temperatury 40 do 50 stopni, zanurzyć w dobrej oliwie kostnej, strząsnąć krople i włożyć go spowrotem do broni bez wycierania.

Użyta oliwa nie może być zbyt zimna, mogłaby bowiem zastygnąć na częściach przyśpiesznika, powodując jego wadliwe działanie.

Śruba regulująca siłę przyśpiesznika powinna chodzić bardzo ciasno; o ile się rozluźni, należy ją zastąpić nową, gdyż jej zużycie może właśnie powodować zmiany w sile oporu spustu.

Sport strzelecki w kolejnictwie sowieckiem

Ruch strzelecki osiągnął w Rosji Sowieckiej bardzo pokaźne rezultaty, skupiając w kółkach i klubach strzeleckich setki tysięcy ludzi tak młodzieży, jak i starszych. Strzelectwo stanowi tam jeden z działów przysposobienia wojskowego, prowadzonego przez Osoawjachim.

W 1935 roku sportem strzeleckim w kolejnictwie zajmowało się już około 250 tysięcy pracowników kolejowych. Do tego czasu przysposobienie strzeleckie kolejowe wyszkoliło 80 tysięcy strzelców III kategorji, 65 tysięcy strzelców woroszyłowskich (Woroszyłow — naczelny wódz armji sowieckiej) I stopnia, 500 strzelców woroszyłowskich II stopnia, 200 instruktorów broni małokalibrowej i 30 instruktorów strzeleckich z broni bojowej (kb. wojskowego).

W roku bieżącym całą pracą strzelecką w transporcie kolejowym kierować będzie Centralna Rada Transportowa przy Osoawjachimie z pomocą towarzystwa sportowego „Łokomotiw". Wspólna ta praca ma doprowadzić do dalszego rozwoju strzelectwa wśród kolejarzy i postawić je na należytym poziomie.

Centralna Rada Transportowa zwraca specjalną uwagę na rozwój sportu strzeleckiego w podstawowych jednostkach organizacyjnych. Wydano cały szereg zarządzeń, aby w depot. na stacjach kolejowych, w warsztatach stacyj węzłowych itd. zorganizowane były drużyny strzeleckie, które mają stale urządzać między sobą zawody dla celów ćwiczebnych. Obok męskich drużyn mają być również organizowane drużyny żeńskie. Bezwzględnie do drużyn tych muszą należeć wszyscy pracownicy kolejowi przedpoborowi, na których pracę w dziedzinie strzelectwa musi być zwrócona szczególna uwaga.

Od stycznia 1936 r. rozpoczęła pracę kombinowana drużyna strzelecka Centralnej Rady Transportowej w ilości 40 ludzi — najlepszych strzelców wśród pracowników kolejowych Z.S.R.R., która trenuje do zawodów majowych.

Na zawodach tych drużyna kolejowa osiągnie prawo udziału w VII. wszechzwiązkowych kolejowych zawodach strzeleckich, które skolei będą eliminacją do IX międzyresortowych (międzyministerjalnych) zawodów strzeleckich.

W dużym stopniu utrudniał dotychczas pracę strzelecką w p. w. kolejowem brak dostatecznej ilości strzelnic, instruktorów fachowych oraz klubów strzeleckich. W kolejnictwie istnieją dotychczas tylko dwa kluby strzelców woroszyłowskich. a mianowicie: jeden przy Radzie kolejowej Moskwa — Donbas w m. Woronężu i drugi przy Donieckiej kolei w m. Debalcewo. Ostatnio, Centralna Rada Transportowa rozpoczęła już prace nad zorganizowaniem klubów strzeleckich we wszystkich większych centrach kolejowych.

Przygotowaniem wykwalifikowanych instruktorów sportu strzeleckiego dla prac w kolejnictwie, zajmuje się ruchoma szkoła strzelecka przy Centralnej Radzie Transportowej. Szkoła ta, pracując w poszczególnych dyrekcjach kolejowych, organizuje na miejscu kursy strzeleckie. Jest to jednak niedostateczne, dlatego też niektóre rady transportowe przystąpiły do zorganizowania własnych szkół ruchomych i całej sieci kursów.

Jedną z najbardziej wzorowo urządzonych strzelnic jest strzelnica na st. kol. Rumiancewo (linja Moskiewsko Bałt.-Białoruska). Na tej strzelnicy ćwiczy się kombinowana kolejowa drużyna strzelecka i tutaj odbywają się zawody eliminacyjne i końcowe; stanowi więc ona bazę pracy strzeleckiej kolejnictwa sowieckiego. Przewidziane jest zbudowanie przy tej strzelnicy wielkiego hotelu dla przyjezdnych, a dokoła niej utworzone będzie t. zw. „miasteczko strzeleckie".

W związku z mającemi się odbyć w sierpniu 1936 r. IX międzyministerjalnemi zawodami został ogłoszony program zawodów, składający się w zasadzie z ćwiczeń, wchodzących do programu zawodów międzynarodowych. Jako przykład podajemy przepisy, dotyczące jednego z tych ćwiczeń:

1. Zespołowo-indywidualne — skład zespołu 5 ludzi.
2. Broń: karabin kal. 7,62 mm wz. 1891/30 r. będący na uzbrojeniu w armji sow.
3. Naboje: normalne, używane w armji sow.
4. Odległość: 300 metrów.
5. Cel: tarcza międzynarodowa dla kb. bojowego (Nr. 3).
6. Pozycje: stojąc, klęcząc, leżąc — stosownie do regulaminów międzynarodowych.
7. Ilość naboi: 60 na strzelca (po 20 z każdej pozycji — 15 min.)
8. Czas strzelania: na strzały próbne bez ograniczenia, lecz bez zejścia ze stanowiska; dla serji 10-ciostrzałowej z każdej pozycji — 15 min.
9. Ocena wyników: zespołowa — ze zsumowania wyników z 3 pozycyj pięciu strzelców; indywidualna — ze zsumowania wyników trzech pozycyj i oddzielnie z każdej pozycji.

Korzystanie z pasa rzemiennego wzoru używanego w wojsku — sposobem amerykańskim — jest dozwolone we wszystkich trzech pozycjach.

DZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Myśli przewodnie „Instrukcji o wychowaniu fizycznem"

Wydana przez Zarząd Główny KPW. „Instrukcja o wychowaniu fizycznem" ma być podręcznikiem dla referentów wychowania fizycznego. Jest ona opracowana możliwie treściwie i zwięźle tak, aby w kilkanaście minut można było zapoznać się z jej treścią; nikomu więc nie zajmie to zbyt wiele czasu.

Część I-sza „Instrukcji" podaje ogólne zasady wychowania fizycznego w KPW., podkreślając, że celem ćwiczeń jest wyrobienie sprawności ogólnej ćwiczących i — co jest równie ważne — osiągnięcie przez uprawianie sportu sprawności psychicznej. W części II-ej omówiono krótko rolę kierownictwa, szczególnie silny kładąc nacisk na prace podstawowej komórki organizacyjnej t. j. Ogniska. Wymaga się, aby praca w Ognisku prowadzona była planowo, według starannie przygotowanego programu. Niech program ten będzie mały, skromny, ale niech będzie dobrze przemyślany i ściśle dostosowany do warunków miejscowych, gdyż tylko wówczas będzie mógł być rzeczywiście wykonany.

Jeżeli idzie o zakres pracy, to „Instrukcja" daje wskazówki, jakie sporty i jak należy uprawiać w ciągu roku, który się dzieli na dwa okresy: letni i zimowy. Sporty dostosowano do wieku ćwiczących, wprowadzając podział ćwiczących na klasy wieku.

Dla klasy starszych (33 — 45 lat) program przewiduje przedewszystkiem przygotowanie ćwiczących w zakresie wymagań P.O.S. Z gier sportowych do programu wprowadzono najłagodniejszą t. j. siatkówkę, którą zaliczyć można do sportów o charakterze raczej wypoczynkowym i rozrywkowym. Przygotowanie do P.O.S. powinno być celowe i systematyczne, dlatego też program zmusza ćwiczącego do odbycia minimalnej ilości 15 ćwiczeń.

Program dąży do wciągnięcia do prac na polu wychowania fizycznego również i pracowników umysłowych, co powinno być szczególną troską referentów wychowania fizycznego, ta bowiem kategorja pracowników ze względu na charakter pracy zawodowej przedewszystkiem wymaga zajęcia się nią.

Jednostki szczególnie uzdolnione i mające specjalne zamiłowanie do sportu „Instrukcja" poleca grupować w „klubach sportowych", które dadzą im możność prowadzenia jaknajracjonalniejszego treningu.

Zawody sportowe dla wyrównania szans również obejmują 3 klasy konkurencyj: dla starszych, młodszych i pań. Do zawodów dopuszczeni są ci, którzy są członkami KPW. przynajmniej 8 miesięcy i zdobyli POS.

Każda konkurencja na Głównych Zawodach Sportowych KPW. jest punk-

towana. Daje to możność porównania pracy Okręgów po zsumowaniu punktów w poszczególnych konkurencjach.

Do punktacji ogólnej oprócz konkurencyj Głównych Zawodów Sportowych wlicza się także wyniki Ogólnopolskich Zawodów Narciarskich i Głównych Zawodów Strzeleckich KPW.

Ostatnia część „Instrukcji" zaznajamia nas z organizacją zawodów sportowych. Najważniejszą tu inowacją jest stworzenie kierownictwa zawodów, do którego należą kierownik zawodów, gospodarz, lekarz, pomocnicy i informator. Jest to właściwie komisja organizacyjna, której zadaniem jest należyte przygotowanie i administrowanie zawodów. Komisja sędziowska, do której należą sędzia główny, sekretarz i sędziowie poszczególnych konkurencyj, ma za zadanie przeprowadzenie zawodów i sędziowanie na nich. Ten podział czynności jest bardzo słuszny i przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia przebiegu zawodów sportowych.

W tej części „Instrukcji" znajdują się pozatem przepisy dla zawodników i kierowników drużyn oraz zarządzenia w sprawie porządku na boisku.

„Instrukcja" opracowywana była z myślą pozyskania możliwie wszystkich członków dla pięknej idei ćwiczeń fizycznych, oraz stworzenia dla nich jaknajlepszych warunków ćwiczeń. Czy cel ten zostanie osiągnięty — rozstrzygną o tem w praktyce przedewszystkiem referenci wychowania fizycznego i instruktorzy sportowi Ognisk. Przepisy mogą dać tylko program i wskazówki. Od dobrej woli kierowników wychowania fizycznego w Ognisku zależy, czy program będzie zgodnie z temi wskazówkami wykonany.

Sporty terenowe

Poglądy na cele i rolę sportu w ostatnich latach przeszły dużą ewolucję. Wśród różnych wymagań, jakie wiele narodów stawia nowoczesnemu sportowi, na pierwsze miejsce wysunęło się dążenie, aby sport miał nastawienie praktyczne, by rozwijał zaradność życiową jednostki i miał na względzie społeczną przydatność sportowca. Te cele społeczne i wychowawcze sportu nie są u nas wszędzie zrozumiane.

Sport w Polsce rozwijał się szybko, lecz przeważnie poszedł własną drogą pod hasłem „sport dla sportu", cele praktyczno - wychowawcze całkowicie zaniedbując. Pęd ku rekordom i specjalizacja rozwinęły się do przesadnych granic; dba się przedewszystkiem o stronę widowiskową sportu, stwarzając nieraz formy sztuczne, niepraktyczne. W obecnej chwili sport w małej tylko mierze w niektórych działach ma nastawienie praktyczne, w innych zaś nie ma go wcale.

W różnych krajach zaczął się dla sportu nowy okres, który nazwaćby można rewizyjnym. Okres ten cechuje praca wszerz, walka z przesadą, wąską specjalizacją przy podkreślaniu znaczenia wszechstronności, coraz większe uprzywilejowanie zawodów drużynowych i — co najciekawsze — uwzględnianie poza sprzętem sportowym jako elementem pomocniczym, również i samego terenu, na którym wykonuje się ćwiczenia sportowe. Dawniej uważano, że skoki należy ćwiczyć jedynie na specjalnie urządzonej skoczni, biegi na żużlowej bieżni, gimnastykę na sali, a do rzutów trzeba koniecznie rzutni i odpowiednich przyrządów. Ale cóż stanie się z tą zasadą, gdy znajdziemy się w obozach, lub w słabo wyposażonych w sprzęt kolonjach letnich? Gdyby wychowawca fizyczny chciał prowadzić ćwiczenia w ten sposób, w jaki robił to w ciągu roku szkolnego, czy też na kursach specjalnych, nie mógłby ćwiczeń zorganizować wobec braku sprzętu i urządzeń. Tam więc, gdzie warunki egzystencji są prymitywne, trzeba wykorzystać bogate możliwości, jakie nam stwarza natura, a w szczególności teren.

Doniedawna nawet marsze odbywały się na bieżni. Marsze te miały charakter zawodów jednostkowych. W odrodzonej Polsce wprowadzono początkowo również marsze jednostkowe, ale zorjentowano się szybko, że jest to nie-

właściwe. Przecież marsz jest najtypowszem i najbardziej wartościowem ćwiczeniem przysposobienia wojskowego. W ćwiczeniach terenowych, czy na wojnie jednostka maszeruje sama bardzo rzadko (goniec, łącznik). Naogół maszerują całe, zwarte oddziały, starając się przybyć do celu razem. Dlatego też wszelkie zawody marszowe mają ostatnio charakter marszów drużynowych i odbywają się na zwykłych drogach. Takie marsze urządza się przedewszystkiem w organizacjach przysposobienia wojskowego, podczas gdy w innych związkach sportowych w Polsce nie można jeszcze stwierdzić wielkiego zainteresowania marszami zespołowemi w terenie i wycieczkami pieszemi; natomiast w Niemczech czy Anglji marsze zespołowe w terenie są nader popularne i bardzo lubiane. Wycieczki łączy się tam od czasu do czasu z obozowaniem, co rozwija współżycie, koleżeńskość, doprowadza do życia się z naturą, wyrabia orjentację w terenie, bystrość i spostrzegawczość. A to są właśnie cechy praktyczne.

Miłem urozmaiceniem marszów, szczególnie dla młodzieży, jest orjentowanie się w marszu według mapy, czy busoli oraz szkicowanie drogi przebytej. Marsze takie można połączyć z podchodzeniem, ćwiczeniem spostrzegawczości i t. p. Teren nasunie również cały szereg ćwiczeń o znaczeniu praktycznem, jak np. pokonywanie przeszkód.

Przechodząc do biegów ustalimy, że biegi powinny często odbywać się w terenie naturalnym, a więc jako biegi naprzełaj tak, aby było konieczne przebywanie przeszkód, jak kładki, rowy i t. p. Mają być to więc pewnego rodzaju biegi na torze przeszkód. Biegi długie w terenie posiadają niezaprzeczenie wyższą wartość od biegów na bieżni, które męczą psychicznie jednostajnością otoczenia. Dużą wartość mają również biegi orjentacyjne z mapą, lub szkicem. W założeniu takiego biegu cel może być podany tylko na mapie, bez wytyczenia trasy w terenie.

Skoki trzebaby ćwiczyć przy pokonywaniu przeszkód, napotykanych w terenie, jak krzaki, rowy, wysokie ściany i t. p.

Rzuty też będą miały charakter ćwiczeń użytecznych. Podzielimy je na rzuty do celu i na odległość, a wreszcie połączymy jedne i drugie. Do ćwiczeń mogą służyć kamienie o mniejszej, lub większej wadze.

Ten program ćwiczeń praktycznych uzupełnią ćwiczenia wywiadowcze, jak pełzanie, wspinanie się na drzewa czy też na wysoko wzniesione budowle. Można tu jeszcze dołączyć ćwiczenia w dźwiganiu belek, kamieni, albo też innych ciężkich przedmiotów. Tak mniejwięcej przedstawiałyby się ćwiczenia ruchowe w terenie.

Praktyczne znaczenie tych ćwiczeń leży nietylko w sferze potrzeb rozwoju jednostki, ale również dotyczy zagadnień obrony państwa. Jeżeli idzie o K.P.W. to praktyczne zastosowanie znajdzie u nas także kolarstwo. Celem ćwiczeń kolarskich powinno być przewożenie meldunków, szybkie przybycie na miejsce naprawy linji i t. p. Ćwiczenia wymienione powinny między innemi znaleźć się w programach obozów letnich i kolonij dla rodzin kolejowych i młodzieży.

Oczywiście rozważania nasze nie dotyczą wartości sportów indywidualnych i boiskowych. Uprawianie tych sportów jest b. pożyteczne, ale obok nich równolegle powinny się rozwijać i być uwzględniane w programach opisane przez nas sporty terenowe.

Sędziowanie w piłce koszykowej

Sędziowanie w grach sportowych wymaga specjalnych kwalifikacyj, przyczem na zawodach piłki koszykowej jest szczególnie trudne, ze względu na niezwykłą szybkość gry, a wskutek tego łatwość przekraczania skomplikowanych przepisów i możliwość prowadzenia gry zbyt ostrej.

Dobry sędzia nadaje ton grze, umie w porę poskromić złe instynkty graczy, spokojnem, a zdecydowanem wystąpieniem, zgodnem z przepisami, potrafi opanować grę brutalną, czy za ostrą, szybkiemi zaś i celowemi rozstrzygnięciami przyczynić się do tego, że gra toczyć się będzie szybko i sprawnie.

Dużo widocznie cech składa się na

typ dobrego sędziego, skoro ciągle słyszymy tyle utyskiwań na sędziów i skoro jest tak mało naprawdę dobrych arbitrów. Bezstronnie zaś trzeba przyznać, że niesforne zachowanie się publiczności często jest wynikiem właśnie tego, co nazywamy złem sędziowaniem. W artykule tym chcemy więc pokrótce podać, jakie cechy powinien posiadać dobry sędzia oraz jak należy sędziować.

Określmy najpierw typ dobrego sędziego. Od dobrego arbitra musimy żądać, aby posiadał następujące cechy:

1) **Spokój i opanowanie.**

Te dwie cechy psychiczne są podstawą autorytetu sędziego i są niezbędne do spokojnego oceniania przebiegu gry; człowiek zbyt nerwowy i pochopny w decyzjach nie będzie nigdy dobrym sędzią.

2) **Szybka i zgodna z przepisami ocena wypadków na boisku.**

Jest to druga specyficzna cecha dobrego sędziego. Gra w koszykówkę przy błyskawicznej zmianie sytuacyj wymaga odpowiednio szybkiej spostrzegawczości i sądu. Nie ulega kwestji, że osoba, orjentująca się powoli, nie da sobie rady z prowadzeniem gry.

Niektórzy sędziowie np. zbyt późno odgwizdują zauważone przekroczenia, a przez to denerwują i graczy i publiczność. Jest to jeden z zasadniczych błędów, dyskwalifikujących sędziego.

3) **Wszechstronność w spostrzeganiu.**

Dobry sędzia powinien, obserwując całość gry, umieć wyróżnić z niej szczegóły, przedewszystkiem te, które niezgodne są z przepisami i ocenić je odpowiednio. Tu należy pamiętać, że zbyt częste gwizdanie przy błahych przewinieniach nie jest rzeczą najwłaściwszą. Dużo zależy tu od tego, z jakiemi drużynami ma się do czynienia, drużyny bowiem grające brutalnie, czy ostro, należy karać bezwzględniej.

4) **Umiejętność panowania nad grą zespołu.**

Zręczne, taktowne, ujęte w odpowiednie słowa zwrócenie się do pojedyńczego gracza, czy też większej ilości graczy wywiera bardzo często pożądany skutek. Ukaranie, połączone ze zwróceniem uwagi na konieczność poprawnego prowadzenia gry dobry skutek wywiera prawie zawsze. Natomiast miękkość sędziego w przypadkach brutalnego obchodzenia przepisów prowadzi do skutków najgorszych. W takich przypadkach należy wystąpić spokojnie, ale niemniej zdecydowanie. Panowanie nad grą zespołu i właściwy wybór środków (kary, słowa) jest najwyższym stopniem umiejętności sędziego. Ten dar mają tylko sędziowie najlepsi.

5) **Bezstronność.**

Dobry sędzia musi się wyzbyć cienia sympatji dla jednej, czy drugiej drużyny. Świetnie ujmuje to powiedzenie jednego z sędziów angielskich, że bezstronny sędzia odróżnia drużyny tylko według ich barw, pozatem zaś nic go nie obchodzi.

Te cechy, które wymieniliśmy dotychczas, są raczej wrodzone i nabycie ich jest niemożliwe; można je tylko pogłębić. Są jednak i cechy, które można nabyć.

Najważniejszą z nich jest:

6) **Dokładna znajomość przepisów i komentarzy do nich.**

Dobry sędzia musi znać przepisy bez zarzutu. Nie wystarczy jednorazowe nauczenie się przepisów, należy je odświeżać sobie w pamięci, czytając co pewien czas. Jest to znakomity sposób pogłębienia swej wiedzy sędziowskiej.

Drugą ważną cechą, którą nabywa się przez częste sędziowanie jest t. zw.

7) **Rutyna sędziowska.**

Nie ulega wątpliwości, że sędzia, który prowadził 300 zawodów, znacznie lepiej daje sobie radę, niż nowicjusz, który sędziował 5 — 10 razy.

Bardzo ważną jest t. zw.

8) **Kondycja fizyczna.**

O utrzymaniu swej sprawności fizycznej sędziowie pamiętają mało, chociaż podczas kilkudziesięciu minut sędziowania trzeba przebiec kilka kilometrów. Sędza nietrenujący męczy się fizycznie, co odbija się ujemnie na jego opanowaniu nerwowem i sposobie sędziowania. Dobry sędzia stara się być zawsze blisko piłki; człowiek słaby fizycznie, szybko wyczerpując się, nie będzie nadążał za piłką i — co za tem idzie — będzie wydawał decyzje zdaleka, więc i nie zawsze słuszne. Nie

bez znaczenia dla stanu fizycznego sędziego jest i kwestja ubioru podczas zawodów. Sędzia powinien być więc poprawnie i przepisowo ubrany.

Teraz opiszemy sposób dobrego prowadzenia zawodów.

1) **Rozpoczęcie gry.**

Sędzia musi przybyć na boisko na kilka minut przed rozpoczęciem gry. Spóźnianie się jest rzeczą niedopuszczalną. Zgodnie z przepisami powinien zbadać stan sprzętu i boiska, stwierdzić, czy formularze sekretarskie są wypełnione i troszczyć się o to, aby gra rozpoczęła się punktualnie.

2) **Prowadzenie gry.**

Sędzia, jak powiedzieliśmy, powinien być stale blisko piłki. Sędzia musi być więc ruchliwy, szybko poruszać się z miejsca na miejsce, a w razie zatrzymania gry nie czekać, aż gracze podadzą mu piłkę, lecz zdobywać ją samemu i wprowadzać w grę na właściwem miejscu.

Najważniejszą rzeczą jest zachowanie spokoju i równowagi, niezwracanie uwagi na krzyki i zachowanie się publiczności. Sędzia powinien być spokojny i skupiony, uważny i sprawiedliwy. Wszystkie decyzje należy wydawać w sposób pewny i stanowczy. Nie zwracać uwagi na wynik, oraz ilość zapisanych przewinień graczy, a kierować się bezwzględnie literą przepisów. Wówczas sędzia stanie na wysokości zadania i napewno wyrobi sobie opinję dobrego sędziego.

3) **Ogłaszanie błędów i przewinień.**

W żadnym wypadku sędzia, ogłaszając przewinienia, nie powinien poddawać się wpływom ubocznym. Natomiast sędzia musi umieć odróżnić, czy zetknięcie, lub nawet zderzenie graczy miało charakter nadużycia i złośliwości, czy też wynikło przypadkowo z gry. Przewinienia ogłaszać szybko i zdecydowanie, nie pozwalając na tłumaczenia i sprzeciwy graczy. Gdy gracz zachowuje się niesfornie, ogłosić błąd techniczny, co uspakaja i uczy poszanowania decyzji sędziego.

4) **Technika podrzucania piłki.**

Sposób podrzucania piłki, napozór tak prosty, wymaga swoistej techniki. Chodzi przedewszystkiem o to, żeby żaden z graczy nie odbił piłki przedwcześnie. Piłka powinna być tak podrzucona, aby gracze obu stron mieli jednakowe możliwości jej odbicia. Podrzucać piłkę można jednorącz, albo oburącz; lepsze jest podrzucanie oburącz. Najczęstszy błąd stanowi wyrzucenie piłki za nisko. Po podrzuceniu piłki sędzia powinien usunąć się do tyłu, aby nie przeszkadzać graczom.

5) **Ustawianie się w czasie gry.**

Duże znaczenie posiada sposób ustawiania się sędziego w czasie gry. Na dużych boiskach najdogodniej jest znajdować się pomiędzy linjami rzutu karnego i bliżej linji bocznej, przyczem — przy posuwaniu się po boisku — być raczej przed natarciem, aniżeli za niem. Gdy drużyna prowadzi piłkę w kierunku kosza przeciwnika, należy się starać piłkę wyprzedzać. Na boiskach długich, a wąskich dobrze jest posuwać się po linji bocznej, a nawet poza linją. Powstający często po wykonaniu rzutu karnego tłok dobrze jest obserwować z linji końcowej pod tablicą; większość jednak sędziów podczas wykonywania rzutu karnego staje przy kole pola karnego.

6) **Czynności w czasie przerwy i w końcu gry.**

Po sygnale czasowym sędzia ogłasza koniec pierwszej połowy, zapoznaje się u sekretarzy z wynikiem i wynik ten ogłasza, poczem sam udaje się do szatni, nie dając się wciągnąć w dyskusję kierownikom, ani graczom.

Na 3 minuty przed czasem należy powiadomić kapitanów obu drużyn.

Przed rozpoczęciem drugiej połowy gry należy dowiedzieć się od sekretarzy, czy zgłoszono graczy do zmiany, oraz przypatrzeć się 10 graczom, czy niema wśród nich nowej osoby.

Po ukończeniu drugiej połowy sprawdzić wynik i ogłosić go publiczności, protokuł zaś zabrać do sprawdzenia i odesłania władzom sportowym.

7) **Sędzia pomocniczy.**

Oprócz sędziego głównego może być na boisku sędzia pomocniczy. Zgodnie z przepisami sędzia pomocniczy ma obowiązek ogłaszać błędy i przewinienia, gdziekolwiek się one zdarzą, lecz najbardziej uwagę zwraca na grę poza piłką. Przed rozpoczęciem gry obaj sędziowie powinni porozumieć się ze sobą i uzgodnić sposób postępowania. Sę-

dzia pomocniczy powinien spełniać swą funkcję po tej stronie, po której znajduje się stolik sędziowski, ponieważ jednym z obowiązków jego jest dokładne powtarzanie sekretarzom decyzyj sędziego i podawanie numerów graczy do protokułu. Sędzia pomocniczy zwraca też uwagę, aby trenerzy i kierownicy drużyn nie udzielali swoim graczom rad spoza boiska. Zasadniczo sędzia pomocniczy powinien się znajdować po przeciwnej stronie sędziego głównego.

8) **Dwóch sędziów na boisku.**

Sędziowanie zawodów przez dwóch równorzędnych sędziów, którzy odgwizdują wszystkie błędy i przewinienia, zauważone przez siebie, jest najdogodniejsze; każdy z sędziów sędziuje w takim razie na jednej połowie boiska.

Ten sposób sędziowania ma następujące cechy dodatnie:

a) ogłaszanie rzutów przez dwóch sędziów na dwóch połowach boiska umożliwia oszczędzenie czasu, wskutek czego gra toczyć się może w szybszem tempie;

b) dwaj sędziowie z różnych punktów lepiej obserwują ruchy graczów;

c) dwaj sedziowie mniej się wyczerpują fizycznie, co umożliwia im sprawniejsze prowadzenie gry.

Oczywiście konieczne jest, aby sędziowie działali w porozumieniu i jednakowo oceniali błędy.

Sędziowie mogą podzielić między siebie boisko na połowy wzdłuż, albo wpoprzek.

Wydawca: Zarząd Główny Kolejowego Przysposobienia Wojskowego,
Warszawa, ul. Br. Pierackiego 17.
Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW MAŚLANKIEWICZ.

Druk. „Nowoczesna Spółka Wydawnicza S. A."